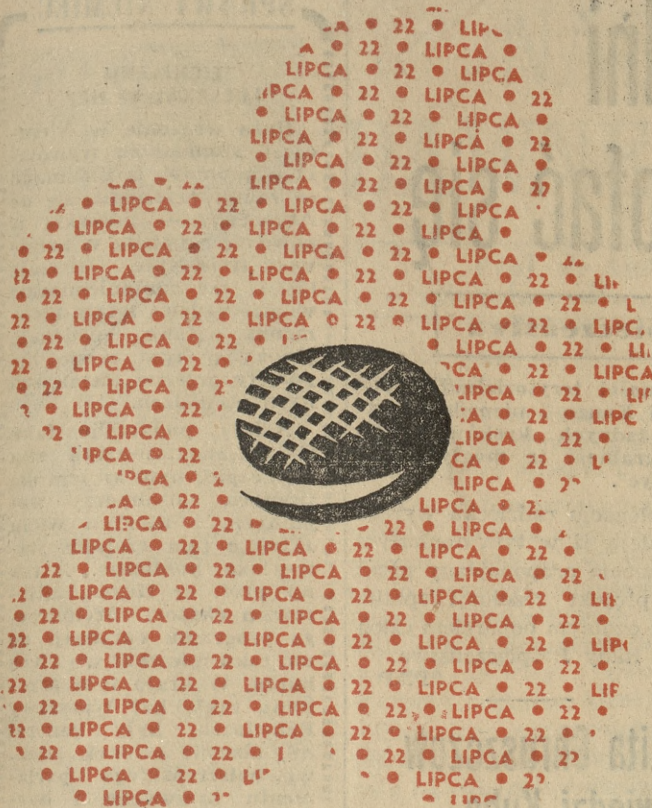




Ludziom pracy województwa i miasta Poznania z okazji XVI rocznicy powstania Polski Ludowej serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej oraz pomyślności w życiu osobistym składa

KOMITET WOJEWÓDZKI
i KOMITET MIEJSKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ
W POZNANIU

Z okazji Święta Wyzwolenia 22 Lipca i szesnastej rocznicy Polski Ludowej, wszystkim mieszkańcom miast i wsi woj. poznańskiego — najserdeczniejsze życzenia dobrych wyników w pracy i radości w życiu osobistym składa

WOJEWÓDZKI KOMITET
FRONTU JEDNOŚCI NARODU
W POZNANIU

Uroczyste rozpoczęcie Dni Gniezna

Dzień 20 lipca poświęcony był licznym spotkaniom społeczeństwa gnieźnieńskiego z Wojskiem Polskim. Dowódca Wrocławskiego Okręgu Wojskowego — gen. Waryszak przyjął przedstawicieli miasta i powiatów na żołnierskim śniadaniu. W zakładach pracy: PKP, Cukrowni, Garbarni, Fabryce Wirówek i Spółdzielniach założyli gościli przedstawicieli Wojska i serdecznie manifestowały swoje uczucia. Generalowie Księżarczyk i Czyżewski oraz oficerowie sztabowi wraz z żołnierzami podejmowali byli również w KM PZPR, wśród aktywno kulturalno-oświatowego i w ZBoWiD. Wieczorem Zespół Artystyczny Wojska Polskiego zorganizował występ dla społeczeństwa gnieźnieńskiego „Balladyne” Słowackiego. Wieczorem przedstawiciele władz oddziały WP, organizacje społeczne, delegacje zakładów pracy w uroczystym capstrzyku przemierzali na groby żołnierzy-bohaterów poległych w ostatniej wojnie.

21 lipca fanfary obwieszczyły hejnałami oficjalne rozpoczęcie „Dni Gniezna”. O godzinie 13 — przewodniczący MK EJ — mgr Jasiński utworzył Wystawę Filatelistyczną. O godzinie 16.30 Teatr im. A. Fredry wystawił dla gości i społeczeństwa gnieźnieńskiego „Balladyne” Słowackiego. Wieczorem przedstawiciele władz oddziały WP, organizacje społeczne, delegacje zakładów pracy w uroczystym capstrzyku przemierzali na groby żołnierzy-bohaterów poległych w ostatniej wojnie.

Późnym wieczorem gnieźnianie podziwiali ognie sztuczne nad jeziorem Jelenek.

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR na spotkaniu z górnikami

Przebywająca na Górnym Śląsku delegacja Rady Najwyższej ZSRR zwiedziła województwo oraz była podejmowana przez górników Zagłębia Bytomskiego i Dąbrowskiego. Część delegacji z zastępcą przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. Organowem w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarza KW PZPR w Katowicach Edwarda Gierka oraz wicemarszałka Sejmu Zenona Kliszki udała się do Bytomia.

Nikolaj Organow w bezpośredniej, serdecznej rozmowie z górnikami kopalni „Szombierki” interesował się m. in. mechanizacją i elektryfikacją kopalni oraz warunkami bytowymi załogi. Na zakończenie spo-

Znów swastyki w Berlinie zach.

Jak podaje agencja ADN, w środę nieznaną sprawcy wymalowali znaki swastyki i hasła nazistowskie na ławkach w parku zachodniobermberskiej dzielnicy Schoeneberg, gdzie znajduje się siedziba senatu zachodniobermberskiego.

PAP

Wstrząsy podziemne we Włoszech

Silne trzęsienie ziemi nawiedziło w nocy ze środy na czwartek środkową część Włoch. W mieście Terni, ludzie, ogarnięci paniką, spędzili całą noc na ulicach. Większych strat nie zanotowano. Lżejsze wstrząsy podziemne dały się odczuć również w Rzymie. (PAP)



Rok XVI
Wydanie AB

Poznań
piątek, 22 lipca 1960

Cena 50 gr
Nr 174 (5122)

W świątecznym nastroju witamy rocznicę Manifestu PKWN

Uroczyste koncerty i akademie

Cały kraj wita dzień 22 Lipca w atmosferze świątecznej. Miasta i wsie przyoblekły się w czerwień i biel flag, transparentów i dekoracji.

Nie ma w tym roku centralnych akademii i uroczystości w przeddzień Lipcowego Święta. Odbły się one bowiem parę dni wcześniej — w Grunwaldzie. Ale w miastach i wsiach odbyły się okolicznościowe akademie i koncerty.

22 Lipca upłynie pod znakiem zabaw, festynów, występów artystycznych. Dla tych, którzy przepracowali ubiegłą niedzielę, 22 lipca jest pierwszym z trzech dni wolnych od pracy. Dlatego bardzo wiele osób spędzi piątek, sobotę i niedzielę z daleka od miast na wycieczkach, w miejscowościach letniskowych i w poczynkowych.

Uroczysty koncert w Poznaniu

Wczoraj po południu w auli UAM w Poznaniu odbył się uroczysty koncert. Udział w nim wzięli liczni przedstawi-

ciele zakładów pracy i instytucji, a także sekretarz KW i I sekretarz KM PZPR — Czesław Kończal, przewodniczący Prezydium RN m. Poznania — Franciszek Frąckowiak. Na koncert przybyli również generał Jan Raczkowski oraz wicekonsul radziecki ze Szczecina — Anatol Polakow.

Okolicznościowy referat wygłosił Fr. Frąckowiak, który nawiązał do dnia ogłoszenia Manifestu PKWN. — Władza ludowa — powiedział Fr. Frąckowiak — wezwała 16 lat temu wszystkich ludzi dobrej woli do dzieła odbudowy suwerennej państwowości polskiej, opartej na nowych zasadach społeczno-usirowych.

Dalej Fr. Frąckowiak wspominał o osiągnięciach rozbudowy różnych gałęzi gospodarki krajowej, a szczególnie przemysłu, który zatrudnia obecnie trzy razy więcej pracowników, aniżeli przed wojną. Także Poznań wyleczył się z ran zadanych przez okupanta. W ciągu minionych 16 lat wyrosły w Poznaniu nowe fabryki, domy, szkoły, szpitale...

Następnie goście wysłuchali koncertu w wykonaniu solistów Państwowej Opery im. St. Moniuszki: Gertrudy Konatkowskiej, Krystyny Pakulskiej i Henryka Łukasza oraz orkiestry Opery pod dyrykcją Władysława Słowińskiego. Wykonawców koncertu obdarzono wiązkami kwiatów. (an)

Odsłonięcie pomnika T. Kościuszki w Łodzi

W przeddzień święta odrodzenia mieszkańcy Łodzi obchodzili uroczystości 16 rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN i 550-lecie zwycięstwa polskiego oręza nad zakonem krzyżackim.

Na uroczystości do Łodzi przybyli liczni działacze partyjni i państwowi z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem Obrony Narodowej gen. broni Marianem Spychalskim.

Obecni byli członkowie bawiącej w Polsce delegacji Rady Najwyższej ZSRR oraz I sekretarz ambasady ZSRR w Warszawie — I. Borisow. Głównym punktem uroczystości było odsłonięcie na placu Wolności pomnika Tadeusza Kościuszki, zburzonego przez hitlerowców w 1939 roku. Cały plac otaczał gęsty

szpaler masztów z flagami. U stóp pomnika, wartę honorową pełnili żołnierze w historycznych mundurach z okresu Insurekcji Kościuszkowskiej.

Wiec otworzył przewodniczący Rady Narodowej m. Łodzi Edward Kaźmierczak, po czym do zgromadzonych przemówił I sekretarz KL PZPR Michalina Tatarska-Majkowska.

Przy dźwiękach hymnu narodowego gen. M. Spychalski dokonał odsłonięcia pomnika, a następnie wygłosił przemówienie do licznie zgromadzonych mieszkańców Łodzi.

PAP

Echa noty Związku Radzieckiego

Stany Zjednoczone oznajmiły w środę wieczorem, że będą nadal uzbrajać Europę Zachodnią — w tym także NRF — w najnowocześniejsze pociski rakietowe.

Oświadczeniem tej treści odpowiedziały USA na notę radziecką z 19 bm., która zwracała uwagę, iż udostępnianie militarnym zachodniomocim kim napastniczej broni rakietowej typu „Polaris” — poważnie zwiększa groźbę agresji w samym sercu Europy. Oświadczenie departamentu stanu USA utrzymuje, iż pociski „Polaris”, o zasięgu przeszło 2 tys. km, wyposażone w głowice nuklearne, są bronią „obronną”.

Przedstawiciele rządu NRF usiłują uniknąć rzeczowego podejścia do noty radzieckiej, nazywając ją „propagandą”. Stanowisko takie zajął m. in. kanclerz Adenauer na posiedzeniu rządu. (PAP)

W Lesznie powstała Brygada Pracy Socjalistycznej

W związku ze Świętem Lipcowym przyznano wczoraj za łódzki parowóz TY2 - 646 z Parowozowni Leszno tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, a to za wzorową gospodarkę węglem, przejazdy bez remontów i zdyscyplinowanie pracy. Jest to druga Brygada w województwie po ZNTK w Ostrowie. (emp)

Odznaczenia sportowców z okazji 22 Lipca

Z okazji Święta Odrodzenia przewodniczący GKKFiT Włodzimierz Reczek nadał tytuły i odznaczenia 27 osobom. Odznaczenia „zasłużonego działacza” otrzymali: Antoni Bazaniak, Aleksander Dragowski, Stanisław Dziedziniewicz, Marian Fruchauf, Czesław Głabski, Bernard Golz, Jan Gryźlak, Juliusz Kawiecki, Dionizy Kozłowski, Zygmunt Kosmowski, Stefan Olejnik, Irena Ostern, Tadeusz Paczkowski, Bolesław Pirożyński, Brunon Radowski, Henryk Reyman, Stefan Środa, Lucjan Szwedowski, Marian Szymczyk i Wacław Zatkę. Ponadto tytuły te otrzymali: red. Kazimierz Rozmysłowicz oraz red. Kazimierz Gryźewski.

Tytuły i odznaczenia „zasłużonego mistrza sportu” otrzymali: Andrzej Rój-Gasienica, Mirosława Zakrzewska-Kotula, Tadeusz Pacuła, Aleksander Szolomicki i Tadeusz Wleciał. (PAP)

W Nowej Hucie nowy piec

21 bm. przeprowadzony został pierwszy wytop stali z nowo wybudowanego pieca martenowskiego w kombinacie im. Lenina.

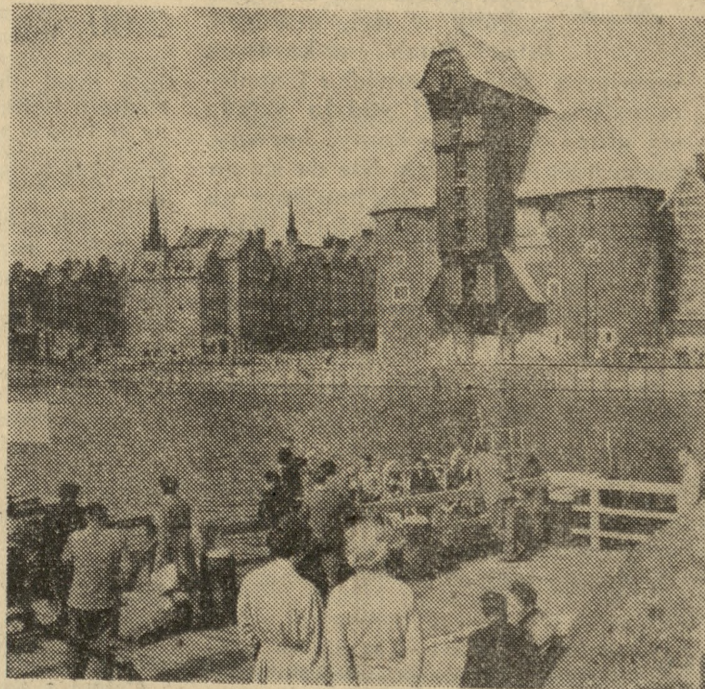
Piec ten jest już przedostatnim z przewidzianych dla stalowni Huty im. Lenina. Obecnie trwa budowa ostatniego bliźniaczego obiektu. Obydwa piece wykonane są według polskich wzorów i oparte na krajowych dostawach. Część aparatury kontrolno-pomiarowej przekazały zakłady przemysłowe Związku Radzieckiego.

PAP

Aleksander Zawadzki przyjął nowego ambasadora CSRS

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w Belwederze na audiencji ambasadora Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej w Polsce Oskara Jelenia, który złożył listy uwierzytelniające. (PAP)

Dni Gdańska



Zrekonstruowany nadmorski Żuraw — charakterystyczny zabytek Gdańska. Kłóży go nie zna z licznych fotografii, rycin a nawet znaczków pocztowych...

CAF — fot. Kosycarz

Konfrontacje

22 lipca 1944 roku — data graniczna. Od tego dnia liczą się lata Polski Ludowej — tego, co stworzyliśmy, stając do pracy w zbombardowanych miastach, w zniszczonych fabrykach i warsztatach. Zmuszeni do startowania w warunkach nieporównanie gorszych od innych narodów — stawialiśmy sobie zadanie osiągnięcia ich zasobności i mocy gospodarczej w czasie wielokrotnie krótszym od tego, którym one rozporządzały.

Dziś mniej na ogół, niż poprzednio, poświęcamy uwagi retrospektywnej ocenie naszego narodowego dorobku. Bardziej pasjonuje nas przymierzanie istniejącego stanu posiadania do rosnących wciąż potrzeb.

Patrzenie w przyszłość z pozycji teraźniejszości, bez oglądania się wstecz — ma jednak także złe strony: może powodować niedocenianie pracy już dokonanej, sukcesów już osiągniętych, a to na pewno nie będzie właściwym bodźcem do dalszych efektywnych działań.

16 rocznica Manifestu PKWN jest niewątpliwie właściwą okazją do konfrontacji.

Stabilizacja

Jeszcze przed pięciu laty sukcesy nasze mierzyliśmy głównie wskaźnikami wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego. Dziś możemy je również mierzyć wskaźnikami wzrostu artykułów konsumpcyjnych, produkowanych przez przemysł lekki. Tępy stali, surowki i węgla wyrażały ogólny dorobek narodu. Pralki, telewizory, motocykle wyrażają już także indywidualny stan zasobności materialnej obywateli.

Nowa Huta była symbolem rozmachu budownictwa przemysłowego, a każda podnoszona z gruzów dzielnica Warszawy miała rangę inwestycji narodowej. Dziś nowe inwestycje, odbudowa Gdańska, Szczecina i Wrocławia, wznoszenie tysięcy nowych domów w miastach i miasteczkach Dolnego Śląska, Pomorza Zachodniego, Warmii i Mazur, Mazowsza i Lubelszczyzny to sprawy, których uroczyste odnotowywanie w rejestrze państwowych osiągnięć musiałoby zmienić nasze dni powszednie w nieustające święto. Przed laty dziesięć po to, by zobaczyć budujący się kraj, trzeba było pojechać do Warszawy. Dziś można jeździć po całej Polsce.

Wertując statystyki spożycia sprzed pięciu lat mogliśmy stwierdzić, że Polska ma tylko perspektywę osiągnięcia poziomu silnych gospodarek krajów europejskich. Statystyki z roku 1959 wykazały wyprawdzie jeszcze niższe spożycie mięsa i tłuszczów niż we Francji czy NRF, ale są to już wskaźniki znacznie wyższe niż we Włoszech czy Grecji. Mamy spożycie mleka i cukru znacznie wyższe niż w NRF, wysuwającej się pod tym względem na czoło europejskiej tabeli (wskaźnik spożycia mleka: Polska — 213, NRF — 170; wskaźnik spożycia cukru: Polska — 29,7; NRF — 28).

Czyż trzeba tu szeroko dowodzić, że za wskaźnikami wzrostu spożycia kryje się rosnąca siła gospodarcza państwa, że jego zaplecze są owe przysłówowe tony stali i węgla, które wysuwaliśmy poprzednio przed wskaźniki produkcji konsumpcyjnej?

Tradycja i współczesność

Konfrontacji dorobku szesnastu lat Polski Ludowej dokonujemy w obliczu obchodów Tysiąclecia państwa polskiego. Historia przenika się tu ze współczesnością. Współczesność, nasza współczesność, staje się kontynuacją tradycji historycznej, ona ją uzasadnia. Możemy chlubić się Tysiącleciem, gdyż możemy chlubić się współczesnością. Wielkie tradycje historyczne państw uznane zostają tylko wówczas, gdy państwa te mają odpowiednią rangę w świecie.

Naszą rangę wyznaczył nam szesnastoletni wysiłek narodu. Wyznaczyła ją linia polityczna, wytyczona przez Manifest PKWN. Fakt, że realizując tę linię, staliśmy się jednym z państw obozu socjalistycznego, że rozwijamy się w otoczeniu sojuszników, że sojusznika mamy także na granicy zachodniej, skąd tylekroć w historii zagrażała nam zagłada — jest fundamentem naszej siły. Mamy wrogów na świecie, ale nie są to nasi tylko wrogowie. Nie stoimy wobec nich samotni, nie jesteśmy narażeni na bezpośredni atak.

Mówiąc: nasz dorobek — widzimy dom, w którym dziś mieszkamy, kraj, w którym dziś żyjemy. Mówiąc: nasz dorobek — nie możemy zapominać o latach, które nas do dni dzisiejszych doprowadziły, o siłach, które z nami współdziałały — wówczas, gdy na wojennych zgłiszczach podejmowaliśmy pracę od początku.

Zygmunt Koczorowski

W ciągu trzech dni Belgowie powinni wycofać się

Projekt rezolucji ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa

Najważniejszym wydarzeniem w Kongo było zajęcie portu rzecznej przy ujściu rzeki Kongo, Matadi — przez oddziały marokańskie, wchodzące w skład sił zbrojnych ONZ. Również miasto Thysville znajduje się w rękach kontyngentów marokańskich. Belgijskie samoloty wojskowe, które stacjonowały na lotnisku Ndjili, wycofały się do bazy w Kamina (w Katandze).

Według relacji agencji prasowych, 650 żołnierzy irlandzkich dołączy się w przyszłym tygodniu do sił zbrojnych ONZ w Kongo.

Jak donosi korespondent dziennika „Figaro” w depeszy z Elisabethville, żołnierze belgijscy aresztowali na tamtejszym lotnisku ministra spraw zagranicznych Kongo —

Wyróżnienia pracowników handlu

Z okazji 10-lecia handlu państwowego i gastronomii przewodniczący Prezydium RN m. Poznania Franciszek Frąckowiak udekorował kilku pracowników handlu Honorowymi Odznakami miasta Poznania. Są to zasłużeni, znani w środowisku handlowców, pracownicy: Eugeniusz Paluszkiewicz — kierownik sklepu wókienniczego, Jadwiga Trzeciecka — kierowniczka sklepu spożywczego dystryktu MHD — Południe, Melania Izydorek — kierowniczka restauracji PZG „Zagłoba”, Maria Lehman — kierowniczka sklepu MMH oraz Józef Mozer — cukiernik z pracowni PZG — Kawiarnie.

Zakłady „Stomil” i powiat poznański — wojsku

Jak się dowiadujemy, społeczeństwo powiatu poznańskiego, wraz z załogą Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”, funduje sztandar Drezdeńskiej Jednostce Wojskowej.

W związku z przewidywaną uroczystością do Warszawy udali się z wizytą do Ministerstwa Obrony Narodowej, zastępcą dyrektora „Stomila” — Antoni Czerwiński oraz wiceprzewodniczącą Prezydium PRN powiatu poznańskiego — Jan Kiona.

Na czele komitetu organizacyjnego uroczystości stanął dyrektor naczelny „Stomila” — inż. Władysław Leonhard. Należy nadmienić, iż załoga fabryki utrzymuje żywy kontakt z wymienioną jednostką wojskową. (pż)

Bomboka, a następnie wydali go władzom prowincji Katanga.

Na nocnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przemawiał pierwszy wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — W. W. Kuzniecow, który w imieniu rządu ZSRR wniósł do rozpatrzenia następujący projekt rezolucji:

„Rada Bezpieczeństwa, wysłuchawszy sekretarza generalnego ONZ na temat agresji Belgii przeciwko Republice Kongo, domaga się stanowczo bezwzględnej przerwania zbrojnej interwencji przeciwko Republice Kongo i wycofania w ciągu trzech dni wszystkich wojsk agresora,

wzywa państwa — członków ONZ do poszanowania inte-

Wypadek autobusowy pod Ojcowem

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych na zakrętach przed samym Ojcowem autobus PKS jadący z Krakowa do Pilicy stoczył się w 20-metrową przepaść. Wśród prawie 50 pasażerów, 34 osoby zostały ranne. W wyniku doznanych obrażeń zmarł w szpitalu znajdujący się w autobusie. Amerykanin polskiego pochodzenia Tadeusz Biały. Stan 4 ofiar jest bardzo ciężki.

Na miejsce katastrofy udała się natychmiast ekipa pracowników Komendy Woj. MO. Późnie oględziny samochodu pozwalają ekspertom przypuszczać, że przyczyną katastrofy był zły stan techniczny wozu. (PAP)

Nowe papierosy

W sprzedaży ukazał się nowy gatunek papierosów „Wrocławskie”, w estetycznych pudełkach po 20 sztuk. Cena 5,20 zł. Pierwsze wrażenie palaczy: „Wrocławskie” — są dobre, tylko żeby ich smak nie uległ pogorszeniu w miarę rozwoju produkcji (PAP)

gralności terytorialnej Republiki Kongo i niepodjęmowania żadnych kroków, które integralność tę mogłyby naruszyć”.

Delegacja radziecka wyraża nadzieję, iż w tym doniosłym momencie proponowany przez nią projekt rezolucji spotka się z ogólnym poparciem członków Rady Bezpieczeństwa. PAP

Nikita Chruszczow odwiedzi Kubę

W Moskwie opublikowano komunikat o spotkaniu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Nikity Chruszczowa z ministrem rewolucyjnych sił zbrojnych Republiki Kubańskiej — Rauliem Castro.

W czasie pobytu w ZSRR, Raul Castro dokonał wymiany poglądów z Nikitą Chruszczowem na temat stosunków radziecko-kubańskich oraz na temat innych, aktualnych problemów międzynarodowych.

Nikita Chruszczow stwierdził, iż Związek Radziecki uczyni wszystko, by nie dopuścić do zbrojnej interwencji USA wobec Republiki Kubańskiej.

Castro ponownie zaprosił Nikitę Chruszczowa do złożenia wizyty w Hawanie. Chruszczow wyraził zgodę i powtórzył swą obietnicę przyjazdu na Kubę.

W czwartek Raul Castro opuścił Moskwę, udając się do Pragi. (PAP)

Wdowa po byłym premierze szefem rządu

Jak donoszą z Colombo, pani Sirimavo Bandaranaike, wdowa po zamordowanym we wrześniu ub. r. premierze Solomonie Bandaranaike, zaprzysiężona została w czwartek na premiera Cejlonu.

Sirimavo Bandaranaike jest jedyną w świecie kobietą-premierem. Ma ona 44 lata.

Pani Bandaranaike stoi na czele zwycięskiej Partii Wolności Cejlonu, która w śród-wych wyborach uzyskała zdecydowaną przewagę (75 mandatów do nowej Izby Reprezentantów). (PAP)

SPRAWY NIEMIEC

EICHMANN
MIESZKAŁ W NRF

Duże wrażenie w Niemczech wywołała wiadomość, iż Eichmann — zanim przesiedlił się do Argentyny — mieszkał w powiecie Segeberg w Szlezwiku-Holsztynie. Okazuje się, iż zachodniemieckie władze sądowe miały Eichmanna w swej ewidencji, jednak w tym czasie nie podjęły przeciw niemu żadnych oświadczeń.

Należy podkreślić fakt, iż Szlezwik-Holsztyn stał się bezpiecznym azylem dla licznych zbrodniarzy wojennych, z których wielu zajmuje tam czołowe stanowiska publiczne. I tak np. prof. dr Heyde, hitlerowski ekspert zbrodniczego programu eutanazji do ub. roku mieszkał we Flensburgu. W kraju tym przebywa także kat Warszawy Reinhardt, były generał SS, obecnie członek szlezwik-holsztyńskiego parlamentu krajowego i burmistrz miasta Westerland na Wyspie Sylt. Również warto wymienić nazwisko dr Oberheuser, dawniej lekarza w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

WZROST
NIEZADOWOLENIA

Jak podaje „Deutsche Zeitung”, opór przeciw wspólnej z Adenauerem polityce zagranicznej wychodził przede wszystkim ze strony tych kół partyjnych, które na niedawnym zjeździe w Bad Godesberg przedstawiały się uchwaleniu oświadczenia programu „zerwania z socjalizmem”.

Próbę kierownictwa SPD zdławienia opozycji po przez organizowanie szeregu lokalnych konferencji, nie przyniosła na razie rezultatów. Na przykład na odbytej w Monachium konferencji aktywistów socjaldemokratycznych z południowo-zachodnich obszarów NRF wiceprzewodniczący partii Wehner miał — jak podają gazety zachodniemieckie — „po-ważne trudności z obroną” tez kierownictwa partyjnego. (ZAP)

WITAJ
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejterski, Wiśniewski, Porczyński, kierownicy działów: miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Plepiński.

Dziśjszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

Zegary odmierzają czas: niezmiennie, co dnia tak samo. Gromadzą mijające godziny w dni, miesiące, lata. Ruch wskazówek wymierza życie człowieka i społeczeństwa. Z mozaiki godzin składa się obraz żywy, ruchomy, barwny, jak najciekawszy film. Nie da się go ogarnąć wzrokiem. Obejmujemy go myślą i sercem, gdy mówimy: POLSKA.

5.00 Z pętli rusza z przeciągłym zgrzytem pierwsza, warszawska „szóstka”...

— Miesięczny, miesięczny, miesięczny — powtarzają w różnych intonacjach przepychający się naprzód pasażerowie...

Stała klientela. Konduktor, Piotr Kowalik, zna swych codziennych współtowarzyszy pierwszego kursu. Oni znają konduktora. — Prawie wszyscy jadą do pracy... Zaczyna się dzień.

6.00 Stefania Kurpiel — szpularka z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Hanki Sawickiej w Łodzi, staje przy warsztacie. Sprawdza, czy jest przedza, czy maszyna w porządku... Już trzeci rok pracuje Stefania w zakładach. Nic, wysnuta przez ten czas przez jej maszynę, starczyłaby na

opasanie kuli ziemskiej. Ile z niej wyprodukowano: firanek, serwetek, skarpet, pończoch?

7.00 Inż. mgr Jerzy Budnik, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, daje swym pracownikom dyspozycje na cały dzień. Prowadzona przez niego Stacja Hodowli Roślin PGR — Grabino, jako jedyna w Polsce, produkuje trawę — raigras angielski (nadmorski). Dziś jednak nie czas o tym myśleć. Przed stacją — ważne zadanie sezonowe: walka z chorobami ziemniaka, z najgroźniejszymi roznosicielami chorób wirusowych — mszycami.

8.00 Minister, inż. Mieczysław Lesz, wchodzi do gmachu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego na placu Wareckim. Za chwilę jest już w swoim gabinecie. Czekają na niego do podpisania plik dokumentów, przygotowane są bieżące sprawozdania. Czasu ma niewiele, bo na g. 9 zgłoszeni są pierwsi interesanci. Później — posiedzenie Rady Ministrów, do którego trzeba się przecież przygotować.

9.00 Jest dzień targowy. O tej porze w sklepie spożywczym w Międzychodzie pod Poznaniem wypada właśnie „godzina szczytu”. Ekspedientka, Bożena Porwich, dwóli się i troi...

— Sól, cukier, herbata „Yunan”, co jeszcze?...

Chłopi z okolicznych wiosek robią „wielkie zakupy” na cały tydzień.

10.00 W Kontroli Lotniska na Okęciu w Warszawie zegar wskazuje godzinę 8 GMT (Greenwich, Mean Time). Dy-

A TO POLSKA

żurujący na wieży, Zygmunt Siabaszewski, przyjmuje samolot z Gdańska.

— Kierunek lądowania 331 stopni — mówi do mikrofonu — wiatr z kierunku 320 stopni, 15 km/godz. Ciśnienie... Widzialność... Podstawa chmur... Zgłoszcie pozycję z wiatrem.

— Zrozumiałem — brzmi z radia głos pilota.

11.00 Jan Parandowski tkwi już od kilku godzin przy biurku. Letnie miesiące szczególnie sprzyjają mu w pracy twórczej.

Co pisze? Może rozpoczyna właśnie książkę o Homerze, którą ma w planie, a może kreśli jedną z zaplanowanych sylwetek braci po piórze, albo kontynuuje „Alchemię słowa”?

12.00 Tadeusz Rajczak, flusarz, kierownik dwudziestu siedmiu młodzieżowych brigad pracy w Stoczni Gdańskiej, spogląda na piętrzący się na pochylni kadłub nowego statku. O tym czasie — jeśli wypada sobota — statki schodzą w morze.

13.00 Za 60 minut fajrant. Ale Jan Jachurski nie zmniejsza tempa. Mienią czasy, kiedy o tej porze budowlani odkładali już narzędzia, przysiadali na rusztowaniach i coś — tam zakąsali przed obiadem,

Dzisiaj każda chwila jest droga, wydajność pracy dobrze popłaca.

Jachurski dojeżdża codziennie aż z Łowicza. Nie narzeka na to, przyzwyczaił się. Grunt, że dobrze zarabia, może przyzwolicie utrzymać i kształcić cztery córki.

14.00 Gabinet przewodniczącego jeleniogórskiej Rady Narodowej — Henryka Janulewicz, tonie w chmurze dymu.

Iluż to już ludzi przewinęło się od rana! A każdy wypala po kilka papierosów, bo każdy ma jakąś „denerwującą” go sprawę. — Zwiastuje latem jest tych spraw do licha trochę. Turystyczne, lecznicze, przemysłowe, miejskie. No, cóż, jest się tym gospodarzem terenu...

15.00 W Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, o tej porze kończy się praca. Biuro pustnieje. Inż. Józef Pikulski przed chwilą wyskoczył na obiad. Już jest z powrotem. Teraz przerzuca kartki oceny projektu wstępnego budowy, który właśnie opracowuje. Czekają go jeszcze popołudniowa konferencja. Siowem — dziś z wyprawy na Jezioro So-

NAUKA O DAWNEJ POLSCE

Prof. dr Aleksander Gieysztor
— specjalnie dla „Głosu Wielkopolskiego“

ich celów politycznych i środków działania.

— Co było głównym powodem przyjęcia chrześcijaństwa przez państwo Mieszka I?

— Grupa budowniczych ówczesnego państwa polskiego od czuwała, podobnie jak działało się to w innych wczesnofeudalnych społeczeństwach słowiańskich i skandynawskich, potrzebę zwanego systemu wierzeń i poglądów, które konsolidowałyby obóz rządzący, oddziaływując jednocześnie szeroko na całe społeczeństwo w kierunku dalszego pogłębienia jego związku z organizacją polityczną młodego państwa.

Grupa ta uznała, że chrześcijaństwo w ówczesnych warunkach pomoże w sposób radykalniejszy, niż dotychczasowe systemy wierzeń i poglądów, w rozwiązaniu na tle kulturowym problemów politycznych i społecznych, narastających tak z zewnątrz jak i wewnątrz młodego państwa.

— Jak się układał w omawianych czasach stosunek państwa do kościoła i odwrotnie?

— Należy oderwać się od anachronistycznych pojęć o stosunku kościoła do państwa w okresie nawracania tej części Europy. Nie stanowiły one organizacji sobie przeciwstawnych. Nie tylko przetrwały się wzajemnie, ale można stwierdzić nadrzędność czynnika politycznego i jego postaci instytucjonalnej, cesarza, króla lub księcia nad organizacją kościelną. Podobna sytuacja była również w Polsce.

Kler w Polsce X i XI w. składał się w dużym stopniu z obcych ale jak wskazuje na to staranna nauka języka polskiego przez eremitów międzyrzeckich, przystosował się on do potrzeb miejscowych i programu działania, jaki mu stawiał polski obóz rządzący. Integracja duchowieństwa do aparatu władzy odbywała się najpewniej według wzoru ottonskiego, tzn. przez powiązanie klasy panującej z wyższym klerem.

— W jakim stopniu obóz rządzący ówczesnym państwem polskim umiał wykorzystać dla siebie i swego państwa zdobycze nowej kultury niesionej przez chrześcijaństwo?

— Nie ma powodu aby polski obóz rządzący wyobrażać

sobie w prymitywnych kategoriach myślenia. Przypuścić raczej trzeba, że otworzona w roku 966 perspektywa kontaktu ze światem innej kultury pozwoliła władcy i dworowi docenić możliwość zaczerpnięcia bogatych doświadczeń obcych. Oceniając dziś ułamki kultury umysłowej i artystycznej Polski Mieszka, Chrobrego i jego syna, trudno oprzeć się wrażeniu, że dwór ich umiał dobierać sobie nauczycieli i nawiązywać dalekie kontakty kulturalne w sposób trafny i w skali najszerzej, nie szczędząc środków i starań.

— Jakle korzyści polityczne były konsekwencją przyjęcia chrześcijaństwa?

W dobie nacisku silniejszych państw chrześcijańskich na sąsiadów pogańskich, począwszy od czasów karolińskich także na Słowian, włączenie się do organizacji wierzeń chrześcijańskich w warunkach niepodległości dawało nowe możliwości samoobrony politycznej i szanse równouprawnienia międzynarodowego. Obóz rządzący w Polsce zyskał też przez przyjęcie chrześcijaństwa ważną broń ideologiczną nie tylko wobec swoich chrześcijańskich partnerów, ale i w stosunku do sąsiadów pogańskich na froncie północnym i północno-zachodnim. Ukoronowaniem niejako przymierza z kościołem, była koronacja Chrobrego.

Rozmawiał:

Czesław Chruściński

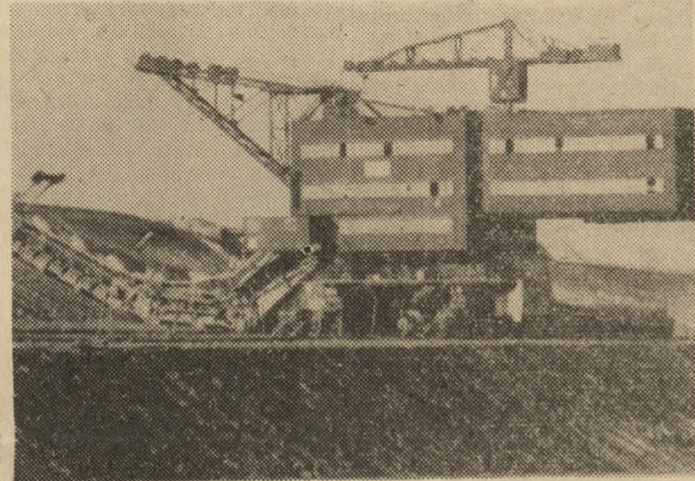


Leży ono wcale nie tak głęboko — 30 metrów pod ziemią i jest go bardzo dużo. W nieckach Konina i Turka zbadane pokłady węgla brunatnego ocenia się na ponad miliard ton. Do tego dochodzą nie zbadane jeszcze w pełni, pokłady w rejonie nadnoteckim Trzcianki.

30 metrów pod ziemią. Ile lat trzeba byłoby na zdjęcie tych 30 metrów ziemi łopatą z przeszczeni jednego kilometra! Ile lat i ilu ludzi!

Maszyna (zdjęcie z prawej) robi to szybko. Zastępuje 1000 ludzi, a już nie jest „szczytem” techniki. W Turaszowie na Śląsku montuje się maszyny większe i wydajniejsze. Podobne będą chyba pracować w Warencie koło Turka.

Z pomostu trzypiętrowej „DS-1300” widać fragment starego górniczego osiedla (zdjęcie poniżej) i starej brykielowni w Maranowie. Już niedługo stanie tu nowa brykielownia o zdolności wytwórczej miliona ton brykielów rocznie. Mówiono o tym na V plenum KC.



Jeszcze 6 lat temu rosło tu (zdjęcie górne) rzadkie żytko. Dziś pióropusz burego dymu i szczyły kominów widać niemal z dalekiej Słupcy. Elektrownia „Gostawice” zasila dziś krajowy system energetyczny a bezpośrednią linią wysokiego napięcia kieruje swą moc do Poznania. Tu także zdążają wagony z elementami pierwszej polskiej turbiny 50 MW, dumy naszego przemysłu maszynowego. (pch)

Fot (3) — K. Przychodzki

WŁAŚNIE...

czewka będą naci. A może właśnie dziś nareszcie ryba by brała?...
16.00 Henryk Bałdys i jego chłopcy z młodzieżowego zespołu ściana-
wego na oddziale IX kopalni „Generał Zawadzki” są po pierwszym ostrzale.

Pod ziemią nie mówią się o sukcesach produkcyjnych, ale na górę chłopcy Bałdysa lubią się pochwalić dobrą robotą: 22 Lipca rzuca na transporter ostatnią szufłę węgla ze swego, brygadowego planu pięcioletniego.

17.00 — Jeden pospieszny do Wrocławia... Kasjer Jan Stefański szybko, odmierzonymi ruchami wydaje resztę. To chyba ostatni spóźniasek na pociąg do Jeleniej Góry (17.05)? Do 19.00 będzie trochę spokojniej. Potem znów zacznie się gorący ruch. O 19.25 — pociąg do Międzyzdrojów: urlopowicze nad morze...

18.00 Agrobiolog profesor Jądwiga Lekczyńska, przyjechała właśnie z Warszawy do Radzikowa, gdzie mieści się Centralna Stacja Naukowo-Badawcza IHAR. Jest po wielogodzinnej konferencji w Ministerstwie Rolnictwa. Teraz można zająć się badaniami...

— No, jak tam nasza bomba kobaltowa?

— Dziś naświetlaliśmy kukurydzę... Jaką wpływ ma promieniowanie na różno-

rodne rośliny? Od odpowiedzi na to pytanie zależy wiele spraw. Nauka musi ich udzielić.

19.00 Mieczysława Cwiklińska za chwilę ma wyjść na scenę. Jest ożywiona, ale nie odczuwa przysłowiowej, aktorskiej tremy...

— Jedynie, co czuje, gdy zaczyna się spektakl — to radosne podniecenie. Szczególnie żywo odczuwam to właśnie w sztuce, którą teraz gram. Mało było w moim życiu ról — które by mi tak odpowiadały, jak rola w sztuce „Drzewa umierają, stojąc”. A teraz — przepraszam. Chcę być jeszcze przez chwilę sama przed wyjściem na scenę.

20.00 Jerzy Sierociński, oficer dyżurny Kapitanatu Portu w Gdańsku — sprawdza książkę raportów.

„Kolno” kończy załadunek węgla i jeszcze dziś wieczorem wypływa do Finlandii. Liberyjski statek „Nicky” zabiera pierwszą partię z zamówionych przez Stany Zjednoczone 100 tys. ton polskiego cementu. Rano wypłyne do portu, wracający z Czarnomorskiego rejsu, polski zbiornikowiec „Zawrat” z pełnym ładunkiem paliwa...

21.00 Zdzisław Krzyszkowiak staje w knie i patrzy na zapadający nad Walcem zmierzch. Skończył się dzień zajęć na przedolimpijskim zgrupowaniu biegaczy. Po intensywnych startach w czerwcu,

kpt. Krzyszkowiak czuje się już prawie wypoczęty. 7 sierpnia na mistrzostwach Polski pobiegnie 10 km, by uzyskać i na tym dystansie olimpijskie minimum.

22.00 Na warszawskim osiedlu Bielany gasną światła. W kuchni u pani Elżbiety Wroczyńskiej jeszcze się świeci. Pani Elżbieta wstawia właśnie do kredensu pomyte talerze.

— Z jaką rozkoszą poszłabym już spać — myśli rozwieszając wilgotną ściereczkę — ale trzeba jeszcze napisać list do Ewki na kolonię. Jakaż niewdzięczna jest ta praca domowa! Widać ją tylko, jak się jej nie robi. I po tym wszystkim mówi się: nie pracująca...

23.00 W studio jest duszno. Speaker, Janusz Borowicz, naciska sygnał gotowości. Zapala się zielone światło. Na ten znak technik włącza mikrofon. Teraz zapala się czerwona lampka. Można mówić. — „Tu Warszawa w programie I. Nadajemy ostatnie wiadomości”...

24.00 Kelner Henryk Stawisz w warszawskiej restauracji Grand Hotelu uprząta stoliki. Zdaje platery, szkło, bieliznę, kasę. Tak, jak zawsze. Tak, jak to nauczył się czynić jeszcze 42 lata temu, jako młody praktykant w restauracji „Louvre” na Nowym Świecie. Nóg nie czuje, a w głowie szum z zmęczenia. Zakłete rewiry o-nustoszały. Zegar bije dwanaście razy...

1.00 Na granicy spokoju. Czuwający na podsluchu sz. Bartoszek przylgnął pod wydumą za chojakiem i wpatruje się w mrok. Noc jest ciepła, ale deszcz siąpi, piaszcz nasłania, widoczność zła. Cisza. Tylko

kropie deszczu szmerzą monotonna. Nie wolno się poddać temu sennemu rytmowi. Służba graniczna...

2.00 Oficer dyżurny (Nr służbowy 1254) z Komendy MO Łódź - Śródmieście ma niespokojną noc. Już kilkakrotnie interweniował w nieporozumieniach rodzinnych, kłótniach i sporach zacietrzewionych małżonków. Nocne patrole też mają niemało roboty z zapóźnionymi gośćmi lokali „Casanova” i „Sin”. Nie dla wszystkich noc jest porą odpoczynku.

3.00 Przez okna hali turbin sączy się świt. Monter Tadeusz Dubiel z elektrowni Jaworzno II czuje, że zbliża się moment jego największego znużenia. Cała noc trwała intensywna praca. No cóż — rozwój energetyki dał się tak silnie wyprzedzić rozwojowi przemysłu, że załogi elektrowni z istniejących urządzeń muszą wycisnąć maksimum mocy, a przy kapitalnych remontach agregatów trzeba pracować bez przerwy...

4.00 Dr Zbigniew Pilawski w Klinice Położnictwa Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie (Piotra Skargi 9—11) kończy dyżur nocny. Wieczorem odebrał trzech chłopców i dziewczynkę. Kilka pacjentek zaczęło rodzić. Znowu wzywają na oddział. O przespaniu się nie ma co marzyć...

Minęła doba. 24 godziny ludzkiego życia, pracy i wypoczynku, trosk i sukcesów. Miej sce akcji: Polska. Czas: lipiec 1960, szesnasty rok od chwili ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. API

Walczące serca

Gdzie się przywraca radosne dzieciństwo

Poczekalnie stanowił długi, jasny korytarz, zastawiony ławami. Z Izby Przyjęć dochodził przeraźliwy płacz dziecka. Starszy człowiek, z opalonym od słońca obliczem, trzymał mocno siedzącą przy nim dziewczynkę, dogadując:

— Moja Tereska tak nie płacze, ona już przyzwyczajona, wie, że tu krzywdy nie robią...

Dziewczynka mogła mieć tak samo dobrze 3 lata, jak 8. Drobna, mała laleczka, o nóżkach cienkich, jak u muchy. Za to buzia wyrażała powagę: ludzi doświadczonego. Pozlepiane włoski, dawno wiadać, obywatelki się bez wody, podskakiwały śmiejąc się za każdym jej poruszeniem. Siedzący obok chłopczyk, patrząc na nią bez przerwy, nie zważając wcale na pieczyoty trzy mającej go na kolanach matki. Jedną nóżką wymachiwał przy tym wesoło. Druga wisiła bezwładnie.

— Piotruś, ucałuj mamusię — dopraszała się matka. — Niedługo się rozstaniemy. No, Piotruś, mój synku...

Ale liczący ze dwa lata ma lec zbyt był zainteresowany drobną, żywą laleczką, by zważać na prośby mamy.

Z izby wyszła wysoka dziewczynka, podtrzymywana przez rodziców. Już nie płakała, prosiła tylko cicho:

— Do domu, do domu. — Musisz tu zostać, kochanie. To dla twojego dobra — powiedziała łagodnym głosem opiekunka.

Swiebodzin nie jest miastem wiele ciekawym turystycznie. Jednak co pierw-

szą i trzecią niedzielę każdego miesiąca zjeżdżają tu ludzie z bardzo daleka. Są to bowiem dni odwiedzin w Sanatorium Rehabilitacyjno-Ortopedycznym dla Dzieci. Stąd sława Swiebodzina, sięgająca zresztą nie tylko granic naszego kraju. Tu, w starym, piastowskim zamku, stanowiącym część zabudowań sanatorium, przywraca się radosne dzieciństwo setkom małych istot, skrzywdzonych przez chorobę.



Ale popatrzmy z bliska na pracę ludzi w białych fartuchach.

„Z górki na pazurki” przebiegają długie korytarze sanatorium. Mieści się ono w trzech, dobudowywanych kolejno, gmachach, stąd różnica poziomu między piętrami, wyglądająca zgrabnie skonstruowanymi przejściami. Wszędzie czysto i, o dziwo... wesoło. Jasne ściany są białe malowidłami. U przedszkolaków są to ilustracje znanych bajek, u starszych dzieci — dojrzałe dzieła sztuki plastycznej.

Sanatorium w Swiebodzinie doszło bowiem do wniosku, że absolwent Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych niekoniecznie musi pracować, jako księgowy — a może zdolnością swych rąk służyć na przykład wyrabianiu smaku estetycznego wrażliwych, kalekich dzieci. Tak właśnie było z panią Jadwigą Starkiewicz — etatowym plastikiem Sanatorium. Przykład ten jest typowy dla atmosfery Sanatorium w Swiebodzinie. Wszystko i wszyscy nastawieni są tu na niesienie pomocy dzieciom — zmniejszanie ich kalectwa i przystosowywanie do normalnego życia.

Na pierwszym piętrze mieści się 7-klasowa szkoła podstawowa. Gabloty na korytarzach, pełne pięknych eksponatów. Pomoce naukowe, lalki, zabawki, koraliki. Wszystko wykonane przez dzieci we własnych warsztatach — ślusarskich, stolarskich, introligarskich. Dziewczęta mają do dyspozycji swoją kuchnię szkolną. Warsztaty te spełniają podwójną rolę: służą politechnizacji i są poprzez teraźniejszą zajęciową — elementem leczniczym.

— W naszej szkole — mówi oprowadzający mnie po Sanatorium — dr Bolesław Biniś — nie zawsze dzieci przychodzą do klas, czasem szkoła wędruje do nich, do łóżek... Nie łatwa musi być praca w takiej szkole, tym bardziej, że wychowawcy zrezygnowali z „taryfy ulgowej”. Program szkoły w Sanatoriumu nie różni się od programu „normalnej” szkoły. A przecież dzieci przychodzą tu z bardzo poważnymi schorzeniami i są poddawane co najmniej kilku operacjom. Sanatorium leczy bowiem ciężkie



schorzenia narządów ruchu. I nie tylko leczy. Przygotowuje je kalekie dzieci do życia wśród zdrowych rówieśników, by uczynić z nich pełnowartościowych obywateli, bez kompleksów, zdolnych, mimo kalectwa, do pożytecznej pracy. Tym, wysoce humanitarnym zadaniem rehabilitacyjno-wychowawczym jest w Sanatoriumu swiebodzińskim podporządkowane wszystko...

Zwiedzamy przestrzenie — dobrze wyposażone hale do nauki chodzenia, gimnastyki wyrównawczej, elektrotera-

pii, hydroterapii. W basenie pływa na brzuszku mały chłopczyk, uczepiony dużej, gumowej żaby. Pielęgniarka masuje mu wyciągniętą swobodnie na wodzie nóżkę. Jej ręce są, widać, delikatne.

Sanatorium posiada olbrzymi park. To też jeden z elementów rehabilitacji. Znajduje się tu boisko sportowe, kort tenisowy i duży, normalny basen pływak z szatnią, natryskami itp. Idziemy zwirowymi alejami. Pełno tu dzieci na wózkach ortopedycznych. 12-letni może chłopiec o oczach patrzących z dojrzałą powagą — z wprawą kieruje ku nam swój wehikuł...

— Dzień dobry, panie doktorze. Umiem już jeździć — przechwala się...

— Wiedziałem, że się szybko nauczysz — mówi z uśmiechem lekarz...

Na końcu parku znajdują się niskie, piętrowe budynki, stanowiące warsztaty ortopedyczne. Tu wyrabia się wszystkie przyrządy, służące nie tylko pacjentom Sanatorium, lecz chorym całego województwa zielonogórskiego. Nasza wizyta w warsztatach zbiega się właśnie z przymiarką. Kilko dzieci, siedzących na stole, krzesłach i kokosowym dywanie — przymierza obuwie, szyny, pasy i podobne sprzęty...

Wdrówka po Sanatorium kończy się znowu w Izbie Przyjęć. Tym razem łyżki płynące z oczu znajdującej się tu kobiety — są łzami radości.



Tuli do siebie małą dziewczynkę, opuszczającą Sanatorium. Stojący obok lekarz gładzi główkę dziecka...

— Bądź zdrowa, Marysiu! A nie zapomnij o nas! — Na pewno nie zapomni. Ja też nie — uśmiecha się przez łzy, matka...

Zofia Andrzejewska

P.S.: Dyrektor Sanatorium w Swiebodzinie — DR LECH WIERUSZ — nie lubi dziennikarzy. Jest to człowiek ogromnie zapracowany i bardzo skromny. Toteż zgodnie z umową, nie wspominałam w reportażu, że całym, olbrzymim kombinatem leczniczym, walczącym o zdrowie 300 dzieci, kieruje człowiek o złotym sercu i bezgranicznym oddaniu sprawie swego, pięknego zawodu.

NITRAGINA

Torebka nie wygląda zachęcająco. Żółtawy papier, prosty, drukowany napis, nawet nie kolorowy. Zawartość budzi zdziwienie. Oto palce grzezną, poprzez nylonową powłóczkę wewnętrzne opakowania, w czymś, co do złudzenia przypomina najwykleszą... ziemię. Może ogrodową, na pewno przesianą, bez kamyczków.

— To jest Nitragina?!

— Tak. Pan się dziwi?...

Czy się dziwi? Już chyba nie. Próg tego domu, tętniącego zaskakującą dźwięną dla laika pracą, przekroczyłem cztery godziny temu. To smat czasu, pozwalający zgłębić niejedną zagadkę budynku nad jeziorem.

Kim oni, zatrudnieni tutaj, właściwie są? Rolnikami, chemikami, mikrobiologami, laborantami, robotnikami pegeerowskimi? Pewnie wszystkim po trochu. Dobrze, że zadzwonił telefon, zawołał gdzieś magistrą, który mnie informował. Upał wlewa się przez okno, tu w pracowni chłodniej, ale ręka trochę odpocznę przed następną serią notatek. Ach, żeby tak można na jezioro! Ci dwaj tam na brzegu, smolują właśnie dno łodzi...

Jak się nazywa kierownik wytwórni? Magister Jan Juroszek, tak, przecież zapisałem. Ciekawy człowiek. Koników... Stamtąd pochodzą słynne koronki. Ze Śląska Cieszyńskiego do Walecz, po studiach w Krakowie. Powiedział:

— To zasługa profesor Jadwigi Ziemeckiej z Puław. Ona właśnie mnie tu skierowała. Ziemecka, słynny mikrobiolog, członek rzeczywisty PAN, znany naukowiec...

A więc ona i... mieszkanie. Gospodarują w nim Juroszkowie od trzech lat. Od wtedy, gdy i Walecz objęła wielka

fala odnowy, która młodych małżonków przywiodła z gorzystego południa Polski aż na koszalińską nizinę.

— Przepraszam, rozmawiałem właśnie z IUNG-iem* w Puławach, że było słyhać, dlatego tak długo...

— Utrzymujcie kontakt?

— O tak, profesor Ziemecka nieraz tu przyjeżdża.

Mysle: Szkoda, że wytwórnia Nitraginy w Waleczu nie ma kontaktów z poznańską Szkołą Rolniczą. Notuję: zakład tutejszy jest jedynym w kraju. Nitraginę wytwarzała około roku 1920 w Poznaniu firma Krzyżankiewicz, potem Klawe w Warszawie. Na większą skalę jednak, ten produkt masowo stosowany w Anglii, ZSRR, Czechosłowacji czy Niemczech — zaczęto dostarczać rolnictwu polskiemu przed sześciu laty.

— Wie pan, ten budynek mieścił kiedyś gorzelnię — mój rozmówca przygląda blond włosy. — Funkcjonowała nawet po wojnie, aż w roku pięćdziesiątym drugim zaczęli się tu krzątać przedstawiciele ówczesnego Ministerstwa PGR. Minęły dwa lata, nim ruszyła produkcja Nitraginy. Dokładnie 22 lipca 1954 r. czterdzieści pięć osób otrzymało tu pracę, a rolnicy — pierwsze torebki naszego szczepu. Zaczęło się ładnie, uroczystość była, a jakże. Za to potem nastąpił kryzys...

Ten człowiek nie mówi beznamiętnie. Jego relacja udrummatyzowana jest wydarzeniami niedawnej przeszłości, z którą związał się, to niestety wy-czuć, mocno.

— Nie było wokół Nitraginy propagandy. W 1957 roku, gdy przyszedł, produkcja spadła do dziesięciu

* IUNG — Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa.

Nowa Warszawa



Nowe bloki mieszkalne na Woli, przy ulicy Górczewskiej.

CAF — fot. Gręda

„Grunwald — 550 lat chwały“

„Książka ta nie potrzebuje rekomendacji” — pisze w przedmowie do wydawnictwa „Grunwald — 550 lat chwały” Jan Zygmunt Jakubowski.

Materiały zostały zgromadzone z dużym pietyzmem i przejrzyście ułożone w kilku grupach. Dział pierwszy „Polska, Litwa, Krzyżacy” zawiera zwięzłe studium historyczne Mateusza Siuchnińskiego „O stosunkach między Polską, Litwą a Krzyżakami, 1226 — 1410” i tablicę chronologiczną. Następna grupa materiałów „W oczach współczesności” zawiera źródła w tłumaczeniu na język polski — zapiski kronikarskie, fragmenty listów i relacje Długosza. Nie zapomniano i o odbiciu Grunwaldu w literaturze pięknej i sztuce. Mamy więc bogaty wybór fragmentów literackich od anonimowej staroświeckiej pieśni o pruskiej porażce z początków XVI wieku aż po Sienkiewicza oraz bogaty zbiór materiałów dotyczących Matejkowskiego „Grunwaldu”.

Wyrazy uznania należą się redaktorom tomu St. Janowi Kopczewskiemu i Mateuszowi Siuchnińskiemu — oraz wydawnictwu (PZWS), które nadało książce piękną szatę zewnętrzną.

ZAP

16 milionów osób w ZSRR pracuje już krócej

Jednym z posunięć rządu radzieckiego, mającym na celu poprawę warunków życia ludności, jest skrócenie dnia roboczego. Według danych na 1 kwietnia 1960 roku, skrócony dzień pracy wprowadzony był już dla około 16 mln. osób. Do końca drugiego roku 7-letniego wszyscy robotnicy i pracownicy przejdą na 7-godzinny dzień pracy, a zatrudnieni przy robotach podziemnych — na 6-godzinny.

W końcu bieżącego roku przeciętna długość tygodnia roboczego wyniesie mniej niż 41 godzin. Pod koniec roku 1962 wprowadzi się 40-godzinny tydzień pracy, a począwszy od roku 1964 rozpocznie się stopniowo wprowadzanie 6 i 5-godzinnego dnia pracy, czyli 35-30 godzinowego tygodnia roboczego (z dwoma dniami wolnymi od pracy).

Planowe wprowadzenie skróconego dnia roboczego realizowane jest bez obniżania zarobków. Przeciwnie, w większości gałęzi przemysłu, w których jednocześnie dokonuje się regulacji płac, zarobki znacznie wzrastają, zwłaszcza w grupach robotników mało zarabiających.

Tak np. po wprowadzeniu 7-6-godzinnego dnia pracy i nowej siatki płac średnie zarobki robotników przemysłu węglowego w r. 1959 wzrosły w porównaniu z r. 1956 o 26

proc., w hutnictwie żelaza — o 14 proc., w hutnictwie metali kolorowych — o 21 proc., a w przemyśle chemicznym — o 13 proc. Przy wprowadzeniu nowych podwyższonych stawek płacy średnie zarobki pracowników przemysłu lekkiego wzrosną o 13,5 proc., przemysłu spożywczego — o 20,7 proc., w budownictwie — o 12,3 proc.

API

Młodzi miłośnicy starych zwyczajów

Drużyna harcerska z Pyskowie w pow. gliwickim stara się odświeżyć tradycyjne zwyczaje i uroczystości śląskiego ludu. Pyskowiccy harcerze już od kilku lat organizują spotkanie Marzanny, nocie Kupały, śląskie „skuboczki” itp. słowiańskie obchody, cieszące się dużym zainteresowaniem miejscowej ludności. Materiały do swojej pożytecznej działalności młodzi miłośnicy folkloru czerpią zarówno z opowiadań starców jak i z dawnych dokumentów. Obecnie harcerze z Pyskowie skupili swoje wysiłki na poznawaniu dziejów rodzinnego miasta, które w bieżącym roku obchodzi 700-lecie istnienia. (API)

WSTRZĄSAJĄCE

• Szwajcar Jean Jacques Babel zebrał ciekawe dane statystyczne na temat wojen, prowadzonych w okresie ostatnich 5559 lat. Z danych tych wynika, że w okresie tym prowadzono na świecie 14.513 wojen, w czasie których uśmiercono 3.640 mln. osób.

REWELACYJNE

Jak pisał ostatnio dziennik izraelski „Haolam Hazeh”, jeden z lekarzy żydowskich rozpoznał w ubiegłym miesiącu w Argentynie Bormanna, żyjącego od wielu lat w Buenos Aires pod zmienionym nazwiskiem i uśmiercił go odpowiednim zastrzykiem. Rozpoznanie Bormanna miało być trudne, gdyż już przed laty poddał się on operacji plastycznej, która zmieniła jego twarz.

PROCES O KOTA

O kota, którego sobie rzekomo bezprawnie przywłaszczył były mąż, procesować się będzie niedawno rozwiedziona p.W. Z. z Olśtyna. Mąż jest rozgoryczony, ponieważ Sąd przyznał żonie dziecko, a więc twierdzi, że nie potrzebuje ona kota, który powinien pozostać u niego jako pamiątka wspólnie przeżytych dni.

MYDŁO Z KAWY

W związku z dużymi nadwyżkami kawy, w Brazylii powstają duże, nowoczesne wyposażone zakłady przemysłowe, które wytłaczają z kawowych ziaren tłuszcz do produkcji mydła.

ZBIÓR... PIJĄKÓW

W japońskim mieście Osaka powstały cztery komandosek, które co noc wyruszają samochodami na miasto i dostarczają do komisariatów policji zebranych na ulicy leżących pijaków. (bro)

ton. Groziło wytwórni zamknięcie. Byłoby to niepowetowane dla gospodarstwa. Trzeba było za wszelką cenę dotrzeć z Nitraginą wprost do rolnika zaangażowanego służbę pegeerowską. Trzeba było panu wiedzieć, że jeszcze parę laty mieliśmy w okolicy takich kierowników gospodarstw, co to ani be ani me, nie wiedzieli, czy Nitraginę na pole rozsypać, z ziarnem zmieszać czy może zasiewać nią wzmocnioną...

— Przepraszam, panie kierowniku znów telefon... — Kobieta odwołująca mego informatora, okrywa biały, laboratoryjny fartuch. Może to jest żona? Mówi, że pracuje razem z nim. Jeśli tych telefonów będzie jeszcze kilka, ucieknij mi ostatni autobus do Poznania.

„Nitragina zwiększa plony roślin motylkowych”. Acha, to pewnie broszurka propagandowa, o której wspominał Juroszek. Cóż, uświadomimy się trochę:

„...lubin, saradela, koniczyzna, lucerna, groch, fasola... zawierają dużo białka. Wykorzystywane są na paszę a także jako nawóz zielony. No tak. Nic nowego, na razie... Rośliny te wzbogacają glebę w azot za pośrednictwem bakterii, żyjących na ich korzeniach... Tak tak, tego uczyli nas jeszcze w powszechnej szkole. Cóż dalej?... Bakterie te żyją w naroślach na korzeniach stąd nazywano je brodawkowymi.

Bakterie brodawkowe, proszę bardzo! Każda roślina motylkowa współżyje najlepiej z odpowiedzialną jej szczepem bakterii. Ich ilość jednak w glebie jest różna, nieraz zanika, one niemal całkowicie... Ha, co wtedy?... Wtedy, plony motylkowych są niskie. Rolnicy posługiwali się starym sposobem przewożenia gleby z polu gdzie zbiór roślin był dobry. Jakież to jednak było kłopotliwe!

Rzeczywiście. Zatem?... Zaczęto rozmnażać sztucznie czynne bakterie i stosować je jako szczepionki. Po prostu zaprawia się nimi (zakaza) nasiona i

Z książką na ty

Esej M. Brandysa

Nową książkę Mariana Brandysa „Nieznany książę Poniatowski” wydały „Iskry” w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, a więc stosunkowo wysokim. Zastanawiającym jest przecież powodzenie takich pozycji, jak „Marysieńka” Boya, jak zbiory Stanisława Wasylewskiego, jak Zbyszewskiego „Niemce”, wiesz od przodu i tyłu”, żeby już nie wymieniał innych. Bo jednocześnie przeżywamy renesans zainteresowania powieścią historyczną, nie tylko przecież tradycyjnymi Kraszewskim i Sienkiewiczem, choć i nadal biją rekordy poczytności.

Zjawisko to na pewno jest pozytywne, tu się za nim pragnienie poszerzenia wiedzy o naszej przeszłości.

Wielki esej biograficzno-historyczny Mariana Brandysa nawiązuje do zanichanej po wojnie tradycji Nowaczyńskich, Wasylewskich i jeszcze paru nazwisk mniej może już popularnych. Ukazywać historię trochę od kuchni, wygrzebywać w źródłach może nieprzydatnych historykom, ale pikantne szczegóły, doskonale przy tym charakteryzujące epokę i jej ludzi. Lekka, czasem reportażowa forma, prawo do uogólnień i swobodnego wyboru faktów, przy tym jednak wielka doza wiedzy i niebanalny rysunek opisywanego okresu. Marian Brandys, (nie mylić z Kazimierzem) wykształcił własny styl reportażu, ma swoich przysięgłych już entuzjastów wśród czytelników.

„Nieznany książę Poniatowski”, to próba eseju na większą skalę. W podróży stale nawijał się przed autorem trop nieznanego niemal powszechnie postaci, Stanisława Poniatowskiego, syna Kazimierza, najstarszego brata królewskiego. Dotąd powszechnie sądzono, że ostatni król Polski miał tylko jednego brata, księcia Józefa, tymczasem znalazł się drugi, w dodatku postać wcale nie kawa i w historii naszej owego okresu zajmująca wcale niepodrzedne miejsce. Bo przecież i reformator społeczno-ekono-

miczny i zasłużony niezgorzej jako podskarbi nadworny iłżeński i poseł wpływowy na niejedną dwórów i moralnie postać czysta, nim bliżej schyłku dni swoich, gdy zamieszka na stałe już w Italii, nie narazi się snobistycznym gronom arystokracji, gdy nagle za bogdanę serca swojego wybierze panią Luci, żonę sąsiada — szewca. Natura bujna, umysł niewątpliwie wybitny, duża wiedza i kultura, charakter twardy.

Marian Brandys pisze lekko, czasem z anegdotą, czasem z lekkim przymrużeniem oka, i to są partie najlepsze. Bo bywa, że autor zbyt da się przytłoczyć bogactwem nagromadzonych szczegółów, wtedy styl swobodny rwie się, następują dłużyzny. Nie tyle ich jednak, aby mogły odebrać smak wartościowej tej książki.

Skoro już jesteśmy przy historii, w dodatku, przy pozycjach „Iskier”, warto napomknąć o ukazaniu się dawno nie wznowianej książki Mieczysława Smolarskiego „Warneńczyk”. Aktualne jest wydanie tej pozycji, bo teraz, gdy święcimy rocznicę triumfów grunwaldzkich pod wodzą młodego Jagiełły, warto także zwrócić uwagę, dlaczego nie umiano potem wyciągnąć wszystkich profitów i z tego zwycięstwa i z wielu innych zdobyczy lat Jagiellowych. Smolarski zaczyna akcję powieści w ostatnich dniach życia Jagiełły, już bezwolnego, poddanego całkowicie Zbigniewowi Oleśnickiemu, mo narchy. Bo kres panowania króla, to wzrastanie potęgi rodów wielkich wzmoczeń, to czynienie Polski widownią tarć rodów. A jeszcze narastanie potęgi ekonomicznej kościoła, potęgę wykorzystywanej dla celów nieraz mało mających z wiarą wspólnego, wszystko to zostaje spotęgowane z nastaniem panowania Władysława Warneńczyka. Bunt Spytka z Melsztyna, wojna domowa, potem zaś tragiczny epilog Warny... Dobrze jest wiedzieć o silach, które poprzez prywatę zatracali potęgę polską.

Eugeniusz Paukszt

Dziennikarzowi zdarza się dość często, że wraca ze swych wypadów „po materiał” z zupełnie innym łupem niż zamierzał. Na miejscu dopiero okazuje się, że sprawa, którą chciał zbadać jest znacznie mniej ciekawa od innych dziejących się obok.

Takie właśnie towarzyszyły mi uczucia w Poznańskich Zakładach Chemicznych Przemysłu Terenowego, dokąd udałem się, by napisać o zespole, który wynalazł... łatki na zimno. Ale zespół był na urlopie, poza jednym jego członkiem, a cały zakład wydał mi się ciekawy.

Nie znaczy to bynajmniej, że się zawiodłem na Bolesławie Wiśniewskim. Ale jego sukcesy w pracy były nie je-

dyną, lecz jedną z wielu rewelacji, którymi częstują gości w Poznańskich Zakładach Chemicznych PT.

Mgr Wiśniewski jest szefem produkcji, mgr Alojzy Biskupski dyrektorem, a inż. Stanisław Nurkiewicz głównym technologiem. Ten zespół własnie wynalazł owe łatki.

A zaczęło się tak. Na ubiegłych Międzynarodowych Targach Poznańskich jedna z firm zachodniemieckich zademonstrowała sensacyjną nowość z dziedziny motoryzacji. Jak wiadomo, pojazdom mechanicznym zdarza się od czasu do czasu tak zwana „pana”, czyli pęknięcie dętki.

Dotąd znana jest wulkanizacja dętki na gorąco, przy pomocy płomienia. Otóż wspomniana firma pokazała sposób wulkanizacji na zimno. Odpowiednio spreparowaną łatkę gumową przykleja się na dziurawe miejsce, dętkę z oponą zakłada na koło i jazda dalej. Procesu wulkanizacji dokonuje się w drodze. Cała operacja jest łatwa i niezmiernie krótka.

Rzecz rozpalila niektóre gło-

Rewelacje poznańskiej chemii

wy. Dlaczego nie mamy robić tego sami, u nas w kraju? Zabrał się do pracy Instytut Gumowy. Nie udało się. Zabrał się zespół w PZCh i po kilku miesiącach pracy wyniki okazały się pomyślne.

— Wiedzieliśmy — opowiada mgr Wiśniewski — że w łatkach muszą być zawarte jakieś przyspieszacze, które natychmiast wulkanizują. Największą więc trudnością było znalezienie przyspieszacza, a potem ustalenie takich proporcji, by wulkanizacja nie następowała za szybko ani za wolno.

Od początku bieżącego roku produkuje się już łatki na zimno, z miesiąca na miesiąc więcej. Początkowo użytkownicy odnieśli się do nich nieufnie. Teraz, po wypróbowaniu, zapotrzebowanie jest kolosalne. 10 tysięcy kompletów miesięcznie (każdy zawiera 10 latek i klej) nie może wystarczyć.

Są więc PZCh, skromny zakład przemysłu terenowego, drugim w świecie, po NRF, producentem rewelacyjnych latek na zimno.

— Urząd Patentowy przyjął

naszą pracę jako udoskonalenie techniczne — mówi mgr Wiśniewski. — Otrzymałoby dobre wynagrodzenie. Teraz myślimy o tym, by w taki sam sposób, na zimno, wulkanizować również opony. Właściwie to mamy już teoretycznie problem rozwiązany.

Zdaje się, że mgr Wiśniewski wsiadł na właściwego konia. Absolwent Wydziału Chemii UAM, pracował najpierw „z nakazu pracy” w Centralnym Laboratorium Akumulatorów i Ogniwi. Nie czuł się w swoim żywiole. Pewnie za sprawą żony, także chemika, pracującej „w gumie” w „Stomilu”, przeniósł się przed 5 laty do PZCh. Oby miał więcej podobnych osiągnięć.

Jako się rzekło łatki na zimno stanowią tylko drobny procent działalności PZCh, bynajmniej nie najciekawszy. 60 procent produkcji to farby i lakiery. Cała produkcja tych artykułów mogłaby natychmiast pójść na eksport, gdyby zgodziły się z tym przedsiębiorstwa krajowe, z którymi PZCh mają długoterminowe umowy na dostawy.

To określa sytuację przedsiębiorstwa. Kiedy zapytałem o czym PZCh wystąpią na Targach Krajowych, dyrektor techniczny, Henryk Drożak odpowiedział: — nie wiem czy w ogóle wystąpimy. Mamy z tego powodu dużo kłopotów, a korzyści niewielkie. Cała nasza produkcja jest już na długo objęta zamówieniami.

Istotnie, po co? Ile jednak przedsiębiorstwo może tak o sobie powiedzieć?

Zdaje się, że przede wszystkim umiejętnymi zmianami asortymentu, giętkim przystosowaniem się do potrzeb rynkowych. Popatrzmy co się tam teraz przygotowuje. Opakowania z polistyrenu do musztardy eksportowej. Estetyczne, lekkie, tanie, trwałe. Pójdą tego miliony sztuk. Opakowanie z tegoż polistyrenu do pieprzu, z sietczkiem, opakowania do kremów. Wszystko w miliony. Na tym opiera się dobra kalkulacja. Można sprzedać tanio, a i dobrze zarobić.

Czy potrzeba przypominać słynne „Ja-Wi”, wynalazek mgr Jadwigi Witkowskiej z PZCh? Wypiera ono z rynku osławione „Ki-Wi”.

Wkrótce wejdą do produkcji nowe rodzaje wyrobów. Już przygotowano produkcję żaluzji z plastiku, kolorowych, lekkich, zdobniczych okna, taniach. Wykładziny ścian łazienek i kuchni, również z plastiku, będą na pewno także rewelacją. Będzie można sobie samemu urządzić mieszkanie, tania, praktycznie i ładnie. Rozpoczyna się produkcję opakowań garmażeryjnych na zamówienie przemysłu mięsnego. Wczasowicz będzie mógł nabywać w kioskach w miejscowościach letniskowych estetycznie zapakowane porcje flaków, galantu, czy innych garmażeryjnych wyrobów.

Takie nastawienie się do rynku spowodowało, że PZCh w bieżącym roku w porównaniu do ubiegłego podniosło produkcję o 100 proc. Specjalnym osiągnięciem jest fakt, że dokonano tego bez powiększania załogi. W przyszłym roku planuje się powiększenie załogi o 30 proc., ale produkcja ma wzrosnąć znowu o 100 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym. Wynika z tego, że wydajność pracy wzrasta tam kolosalnie i w niej szuka się głównych źródeł zwiększania produkcji.

Ta ostatnia mogłaby rosnąć szybciej, gdyby PZCh otrzymywały odpowiednie surowce. Zakładom trzeba pomóc. Niestety występuje kolizja interesów między przemysłem kłusowym, a drobnym. Ten pierwszy, wytwarzający surowce (wielka synteza), chciałby też sam wszystkie przerabiać. Stanowisko takie spotyka się przeważnie z poparciem kierownictwa resortów. Zapomina się przy tym, że w przemyśle drobnym są także zdolni i pracowici ludzie, jeśli zaś chodzi o przystosowanie się do potrzeb rynkowych, przemysł drobnym na pewno jest górą.

Mieczysław Skąpski

Tatry w śniegu



Niż, który objął Polskę, spowodował wysoko w Tatrach opady śniegu. Na zdjęciu: widok z Zienionych Stawów Gąsienicowych na zaśnieżone góry. A u nas ciepło i, miejmy nadzieję, wreszcie zacząć się upały. Wówczas wreszcie lipcowi urlopowicze przestaną narzekać. Zresztą — ktoś może przewidzieć, jaka będzie aura w sierpniu! Za to wrzesień podobno ma być „murowany”, a już październik...

CAF — fot. Olszewski

700 t formularzy = 1 pociąg

W najbliższym czasie zapasie ma decyzja w sprawie dokładnego terminu powszechnego spisu ludności, który zaplanowany jest na grudzień br. Spis powszechny objąć ma nie tylko ludność kraju, lecz również budynków, ilość gospodarstw rolnych, stan inwentarza rolnego itp.

Obecnie przeprowadza się najważniejsze prace przygotowawcze do spisu. Powędrowały już w teren odpowiednie instrukcje w towarzystwie 700 ton formularzy cwidencyjnych. Do 10 września br. cały kraj zostanie podzielony na jednostki spisowe (obwody, rejony i okręgi spisowe). (API)

Tu przeprowadza się żmudny, choć niezbyt skomplikowany proces rozmnażania — z jednej najpierw próbki do kilku, następnie do większych naczyni, gdzie ilość bakterii osiąga iście astronomiczne rozmiary.

— Może pokaże panu teraz produkcję?...

Idziemy. To wszystko jest nader ciekawe, ale ten upał... Umysł pracuje leniwie, chwilami człowiek z trudem podąża myślą za objaśnieniami gospodarza wytwórni. Oglądam lampy kwarcowe do sterylizacji powietrza, dużą aparaturę destylującą wodę, sporo urządzeń, przysięgłbym, własnego pomysłu i roboty kierownika, choć w tej sprawie udziela wymijających odpowiedzi.

O tu, w pomieszczeniu bez okien (światła bakterie brodawkowe nie znoszą) na przykład ustawili starą, przerobioną betoniarę. Racjonalizacja! Maszyna nieźle miesza ziemię z bakteriami. Przedtem ludną tę pracę trzeba było wykonywać łopatami w specjalnych wannach. W powietrzu lizol, na posadzce formalina, palą się lampy kwarcowe. Nitragina musi być czysta.

Co rzec na koniec? Skromnie w tej walekiej „Nitraginie”, tu i tam wręcz daje znać o sobie prymityw. Ale zarazem widać wszędzie ludzką dobrą wolę, ludzki upór, ludzki wysiłek, łamiący przeszkody. Właśnie ludziom, z tej zagubionej gdzieś w Polsce — a ważne! — placówki, należy się za ich trud pełne uznanie. I na pewno pomoc.

Piotr Zycki

NITRAGINA

binu czy grochu przed siewem. Ta szczepionka, albo zaprawa do ziarna motylkowych, zwie się Nitragina.

— Doprawdy przepraszam, te ciągłe telefony...Aaaa, zapoznał się pan z naszą broszurką? Doskonale. Więc tak: zrobiliśmy trochę szumu w prasie rolniczej. Operowaliśmy faktami: w Związku Radzieckim stosowanie szczepionki na glebach po raz pierwszy brały pod uwagę dawano szczególnie znaczące rezultaty. Anglicy nie sprzedają inaczej nasion motylkowych, jak tylko zaprawione tamtejszą Nitraginą.

— A rezultaty tej kampanii? — Znaczne. Zamiast 10 ton robimy obecnie 60, zakład wylazł z deficytów, stał się dochodowy. Ale gniebi nas myśl, że moglibyśmy produkować jeszcze co najmniej dwa razy tyle, gdyby... były zamówienia. Niech pan posłucha.

Mój mikrobiolog niemal wyrzywa mi z ręki ołówek, coś pospiesznie oblicza:

— Proszę. Nitraginy potrzeba na hektar tylko za 11 złotych. Plony natomiast wzrastają co najmniej o 10 procent. To znaczy w grochu półtora kwintala, warte 1.200 złotych. Co? Tak, tak, sporo. Ale to nie wszystko: ponieważ bakterie brodawkowe asymilują do gleby przeciętnie 20 kilogramów azotu na hektar, przeto „porcja” Nitraginy, obok zwiększenia plonów, oszczędza nam kwintal saletrzaku. Nawóz ten (100 kg — około 180 zł) musieliśmybyśmy wysłać dla zaopatrzenia gleby w azot... Juroszek jest podekscytowany, jego nastrój ogarnia dziennikarza. Pięte Pienum, tak! Reporterski „nos” nie zawodzi. Szukanie rezerw. Tu jest prawdziwa ich kopalnia! Za 11 złotych — stokrotny zysk. A oszczędność nawozów mineralnych, których wciąż jaknie rolnictwo... Zwykła plonów. Wykorzystanie możliwości produkcyjnych walekiej wytwórni, nie w pełni obciążonej zleceniami!

— Panie magiście, jak odbywa się sprzedaż Nitraginy?

Dzisiaj — Łowicz tańczy i śpiewa w Poznaniu



W roli panny młodej w „Weselu Łowickim” występuje Krysina Dziągiewska. Zwróćcie uwagę na bogactwo stroju

Łowicki Zespół Pieśni i Tańca nie był dotychczas znany naszym Czytelnikom. Mimo, że występował już w wielu miastach Polski, nie mieliśmy dotychczas sposobności widzieć go na naszych estradach. Obecnie, z okazji 22 Lipca, zespół możemy powitać w Poznaniu. W dniu wczorajszym odbyło się przedstawienie w Pile, a dziś o godzinie 18 oglądamy zespół na estradzie na Malcie, w ramach festiwalu ZMS-owskiego. Jutro przedstawienie o godzinie 17 na Łęgach Dębskich.

Zespół istnieje już szósty rok, przy Powiatowym Domu Kultury w Łowiczu. Występował dwukrotnie w NRD, we Frankfurcie i w Berlinie, a także w Anglii, w Londynie i w Llangollen (w Walii). Na festiwalu w Llangollen w roku 1959 kapela Łowickiego Zespołu Pieśni i Tańca oraz solistka zespołu Stanisława Skowrońska — uzyskały pierwsze miejsce.

Repertuar obejmuje około 30 piosenek i tańców ludowych. Zespół troskliwie pielęgnuje piękno regionu łowickiego, przypominając stare, niejednokrotnie zapomniane melodie, tańce i gawędy. Prezentujemy Czytelnikom kilka zdjęć, zachęcając do obejrzenia występów. (b)



Fragment „Wesela Łowickiego” w wykonaniu zespołu.

Dzieje polskiego Pomorza na warsztacie naukowców

W wrześniu odbędzie się w Szczecinie międzynarodowa sesja naukowa, poświęcona polskiemu Pomorzu. W konferencji tej ma wziąć udział ok. 500 uczestników z ZSRR, USA, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Kanady, NRD, Szwecji i innych krajów. Przewidziany jest także udział przedstawicieli Polonii zagranicznej.

Pracami pomoroznawczymi zajmują się — już od lat przedwojennych — środowiska naukowe Torunia, Poznania i Krakowa. Obecnie bardzo czynnie włączyli się do badań naukowcy Szczecina, Gdańska i Warszawy. Szczególnie rozwijają się badania nad niedawną przeszłością tych ziem — nad dziejami XIX i XX wieku najbardziej dotychczas zaniedbanymi, lub też celowo fałszowanymi przez historyków niemieckich. Obok tematyki narodowo-wyzwoleńczej, historycy

wzięli m. in. na warsztat dzieje Polonii na terenie Niemiec. W pracowniach uczonych tworzy się, po raz pierwszy w jego dziejach — gruntowna, do kładna i rzetelna historia polskiego Pomorza. I to Pomorza w całości: zachodniego, gdańskiego, mazurskiego. Taką właśnie historię opracowuje Zakład Dziejów Pomorza w Instytucie Historii PAN. Poza tym w opracowaniu znajduje się trzypięciowiek historii Szczecina, zaawansowane są badania nad historią Gdańska.

API

Kołobrzeg robi karierę

Po odczekaniu swojej kolejki Kołobrzeg robi teraz błąd skawiczną karierę. Zawdzięcza ją wysokim kredytom inwestycyjnym, przyznawanym na budowę miasta i portu. Duże jednak sukcesy w odbudowie Kołobrzeg zawdzięcza energii i rzutkości miejscowych działaczy politycznych i gospodarczych.

Oto jeden z przykładów. 25 maja Rada Naczelna TRZZ zwróciła się do I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR tow. Kujdy z prośbą o pomoc dla grupy kandydatów na osiedlenie się w tym mieście. Chodziło przede wszystkim o zakwaterowanie 5 osób, między nimi zaś bibliotekarki i dekoratora, a więc przedstawicieli zawodów raczej „deficytowych”.

Odpowiedź nadeszła niemal natychmiast, bo już 30 maja. W piśmie do Rady Naczelnej TRZZ obywatel Kujda doniósł, że porozumiał się w tej sprawie z prezydium Miejskiej Rady Narodowej i to z wynikiem jak najbardziej po myślnym: już 25 lipca nowi obywatele Kołobrzegu otrzymają klucze do nowego mieszkania na 5 osób i jednocześnie pracę w swoich zawodach.

Szybko, sprawnie i z głową Pozazdrościć Kołobrzegowi!

ZAP



Pelen temperamentu tańce ludowe „Okrągłak”.

Fot. (3) — J. Kotecki

Szturmowy batalion

Wspomnienia w rocznicę wyzwolenia

Kwiecien 1944 roku. W lasach nad rzeką Oką pod Riazaniem, sformowany Szturmowy Samodzielny Batalion — wyrusza na front. Już I i II dywizje WP włączyły się we wspólny nurt walki i wraz z Armią Radziecką nacierały na hitlerowskie wojska. Szturmowy Batalion miał specjalne zadania. Przygotowywał kadrę desantowo-partyzancką, która — przeszkolona w krótkim okresie — miała uderzyć na tyły wroga. Pierwszy etap, to wyzwolenie Kijowa, następnie Równa. Droga uciążliwa, pełna niebezpieczeństw. Częste naloty eskadr niemieckich przeplatały się z akcją ukrytych w lasach „banderowców”, ostrzeliwujących nocami transport.

Sarny. Miejscowa ludność wyszła na spotkanie, w oczach lży radości, entuzjazm, śpiewy, okrzyki powitalne. Ale wróg nie śpi, nasyla szpiegów. Pod płaszczykiem dobroduszości przychodzą, pytają o szczegóły, weszła, co, gdzie, kiedy, zabierają listy od żołnierzy, którzy piszą do swych rodzin. Adresy, numer jednostki, strzępy informacji — składają się na cenne źródło dla wroga.

Batalion przybył do Równa i zaledwie rozładował transport, z nieba posy-

pały się bomby. Tym razem „Luftwaffe” nie zdążyła. Doświadczeni dowódcy batalionu, to uczestnicy walk o wolność Hiszpanii, Dąbrowszczy, jak: generał Hübner, płk. Toruńczyk, mjr Kratko — to również partyzanci, którzy po kilku latach bojów na tyłach wojsk niemieckich, połączyli się z Armią Radziecką. Uczniowie szkoły desantowej przyswoili sobie znajomość radiotelegrafii, saperki, topografii; zwyczajnie życia partyzanta — już znane. Zaczepną wiadomości o wrogu, jego obyczajach, rozlokowaniu wojsk, uposażeniu armii. Wreszcie nadszedł moment bojowych desantów.

Polecieli na tyły wroga — mjr Sobiesiak, płk Satanowski, mjr Kratko, Lucyna Hertz (uwieczniona w poezji żołnierza I Dywizji — Lucjana Szenwalda) i wielu innych.

Front przesunął się dalej. Wyzwolony został Lublin. Szturmowy Batalion również wyruszył w drogę. Salwy z karabinów i pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!”, zwiastowa-

ły wolność. Tak żołnierze witali pierwszy, wyzwolony skrawek ziemi ojczystej.

Lecz wojna jeszcze trwała. Rozgorzała również walka przeciwko wewnętrznym wstecznym siłom, uzbrojonym wrogiem władzy ludowej. Batalion i tym razem miał zadanie specjalne. Stanął na trzon przyszłych wojsk KBW. Rozpoczął likwidację band nacjonalistycznych, stanął na straży zdobyczy lud polskiego.

Halina Henryczakowa

Części samochodowe z Koszalina

Koszalińska Wytwórnia Części Samochodowych w Koszalinie zajmuje się produkcją części zamiennych do importowanych przez Polskę samochodów marki Chausson Fiat oraz do polskich Starów. Są to przeważnie widelki I, II i III kategorii oraz do biegów wstecznych.

W bieżącym roku Koszalińska Wytwórnia wyprodukuje części samochodowych na sumę 24 mln. zł. Wzrost produkcji związany jest z rozbudową i modernizacją zakładu oraz unowocześnieniem parku maszynowego. (ZAP)

Tysiąc kuracjuszy na jedną zmianę

W Polczynie-Zdroju leczy się obecnie ponad tysiąc kuracjuszy, nie licząc kilkuset osób dochodzących ze swoich prywatnych kwaterek.

Dotychczasowy arsenał metod leczenia w Polczynie-Zdroju wzbogacił się o hydroterapię zastosowaną w miejscowym sanatorium „Gryf”. (ZAP)

Doniosły wynalazek • Jedzmy... trawę • Elektronowa maszyna snu • Pociąg bez szyn • „Wykopki” niepotrzebne

żurnego operatora, że należy natychmiast odwołać z zagrożonego chodnika załogę.

*

Znany angielski uczone M. Pierie popularyzuje tezę, którą wielu przyjmuję z wieloznaczącym uśmieszkiem, gdyż to co on głosi uważa za kpiny z porządnego człowieka. Zdaniem uczonego byłoby korzystnym, gdyby ludzie spożywali trawę łąkową, lub uzyskany po jej roztarciu na miazgę sok, który jest łatwo przyswajalny przez organizm ludzki. Zespół traw łąkowych najbardziej bowiem obfituje — jak twierdzi — w tak konieczne dla człowieka białko i węglowodany w ich naturalnej postaci, a ponadto w tłuszcze roślinne, sole mineralne i witaminy. Na dowód M. Pierie przytacza fakt, jaki wydarzył się podczas ostatniej wojny w jednym z japońskich obozów jeńców angielskich.

Kiedy na skutek niewłaściwego odżywiania wielu jeńcom groziła ślepotą, znajdujący się między nimi lekarze zalecili im picie soku wyciskanego z pewnej trawy, rosnącej na terenie obozu. Wielu skorzy-

stało z tej rady i skutki okazały się doskonałe, gdyż wszyscy ci, którzy zdecydowali się „jeść trawę” — jak pospolicie mówiono w obozie — przetrwali trudny okres niewoli.

*

Jeden z naczelników psychiatrów amerykańskich zwrócił się listownie do premiera Chruszczowa z prośbą o prawo zakupu elektronowej maszyny, wywołującej sen, skonstruowanej przez lekarzy i inżynierów radzieckich. W odpowiedzi na ten list pierwsza taka maszyna wyjechała do USA. Jest to nieduży aparat, wysyłający bodźce, które pacjent odczuwa jako słaby pulsujący prąd, płynący od oczu do tyłu głowy. Sen przychodzi w ciągu 5—10 minut.

Elektronowa maszyna wywołała duże zainteresowanie wśród lekarzy amerykańskich, gdyż chcą oni posługiwać się nią dla odzwyczajania pacjentów od używania środków nasennych. Doświadczenia radzieckie wykazały bowiem, że wystarcza 5 do 10 seansów jednogodzinowego snu, by

nauczyć pacjenta spania bez środków nasennych.

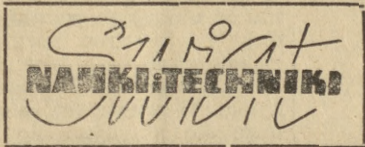
*

W USA zademonstrowano „pociąg bez szyn”, który składa się z kilkunastu połączonych pojazdów, o własnym, oddzielnym dla każdego, napędzie. Przeznaczony on jest do przewozu dużych ładunków po drogach bitych i polnych i rozwija podczas jazdy szybkość do 40 km na godzinę. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia można pociąg rozłączyć i wykorzystać każdą z jego części składowych, jako oddzielny środek transportu.

*

Na Węgrzech skonstruowano ostatnio rewelacyjny, niesłychanie prosty, a zarazem precyzyjny aparat do wykrywania uszkodzeń w przebiegających pod ziemią kablach oraz rurach wodociągowych i kanalizacyjnych. Posługując się tym aparatem można określić z dokładnością do kilku centymetrów uszkodzone miejsce, bez rozkopywania ziemi.

Opracował: Bronisław Lisowski



Uczony radziecki Michał Anciferow wynalazł przyrząd o nazwie geofon, który uczyni — być może już w najbliższym czasie — pracę górników równie bezpieczną, jak robotników w nowoczesnie wyposażonych fabrykach. Geofon pozwala bowiem przewidzieć na co najmniej 6 godzin naprężenie obszarów podziemnego pokładu, czy wybuch gazu, które to zjawiska kończą się w większości wypadków, dla ludzi pracujących pod ziemią, tragicznie.

Jak wiadomo, zapowiedzią zbliżenia się którejś ze wspomnianych katastrof górniczych są zazwyczaj nieznaczne pęknięcia na ścianie węglowej, powiększające się na krótko przed obsunięciem się pokładu. Powstaniu każdej szczeliny towarzyszy rozchodzenie się fal mikrosejsmicznych, które właśnie rejestruje niezmiernie czuły geofon, skonstruowany przez Anciferowa. Wskazania aparatu orientują dy-

Urodzaj na owoce - przesadzony?

Tak przynajmniej twierdzi „Gazeta Handlowa”, a ma ona zwykle wiadomości rynkowe z pierwszej ręki.

Według wyrażonej przez nią opinii, przewidywania instytu-

tów naukowych o nadzwyczajnych urodzajach owoców w br. dokonane na podstawie obserwacji przebiegu kwitnienia drzew i krzewów owocowych, nie sprawdziły się.

Truskawek zdołano dotychczas zakupić około 12,6 tys. ton. Sezon na nie już się kończy i jeśli handel nabędzie jeszcze 2-3 tys. ton, to będzie dużo. A liczone na skup dwa razy większy.

Wiśni ma być podobno w handlu o 50-60 proc. mniej niż w roku ubiegłym; podobnie — śliwek. Nie powinno natomiast braknąć agrestu, porzeczek i jagód, a później jabłek i gruszek. (pch)

Odpowiadamy

Z. Kwiatkowski, St. Tomaszewski, R. Brus, W. Gleizer, J. Wolamin. — Na listy odpowie prawnik.

Autostopowiczka. — Najlepiej zabrać tyle rzeczy ile pani sama znieśli. Dawać kolegom tłumaczki do noszenia, to wcale nie należy do dobrego tonu. Jeśli pani wybrała się na taką wycieczkę, należało być przygotowaną na trudny podróż. Do towarzyszy, a nawet w tym wypadku do narzeczonego, pretensji mieć nie należy... (1626)

Irena Staszewska — Kościelnia: Anonimowych ogłoszeń redakcja nasza nie przyjmie. (1285)

Mosiński — Gniezno: Dziękujemy uprzejmie za nadesłane uwagi, które wykorzystamy w artykule o rolnictwie. Przesyłamy pozdrowienia. (1181)

Jan Kluczyk — Góry. List przekazujemy czynnikom nadzernym. O wyniku zawiadomimy. (1401)

Małgorzata Ciesielska — Bida: W Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Powszechnej znajduje się przy ul. Lampego 7 na parterze. Kurs w Poznaniu, który trwać będzie 5 miesięcy rozpoczyna się 1 września i kosztuje 500 zł. Internatu nie ma. Oprócz tego PKWP prowadzi 2-miesięczny kurs w Gnieźnie. Podajemy adres, gdzie otrzyma Pan! dokładne wiadomości: Skrytka Poczta Gniezno 11 — kurs PKWP. Życzymy powodzenia.

Z. Leśniewska — Gądk, K. Wojcynski — Czarnków, Z. Dobrzyński — Buk, M. Kurzyński — Darcin: — Na listy odpowie prawnik.

K. Gazda — Dolsk: — W Polsce istnieją dwie szkoły pożarnictwa: w Warszawie — Szkoła Oficerska i w Poznaniu — Szkoła Podoficerska, do której można się zapisać mając ukończone 7 klas szkoły podstawowej, oraz kurs podstawowy strażaka zawodowego. Zgłoszenia kierować należy do Woj. Komendy Straży Pożarnej Poznań, ul. Masztalarska nr 3. Oficerska Szkoła w Warszawie przyjmuje uczniów tylko ze średnim wykształceniem. (1650)

Pochwalamy inicjatywę taticznych magazynów (jeden w Poznaniu to Dom Dziecka) i tam najchętniej będziemy kupować, jeśli... Jeśli zapewni on sobie ciągłość zaopatrzenia. (25)

Sklepy w dniu święta

W związku z uroczystościami Święta 22 Lipca — poznański handel organizuje 68 lotnych punktów sprzedaży, które staną w dniach 21-24 bm. na placach, miejscach imprez i wypoczynku. Będą one sprzedawać według słodczyce, owoce, napoje, kanapki i wino. 22 lipca sklepy otwarte będą jak zwykle w dni świąteczne. (2)

INFORMUJEMY

Komenda Wojewódzka MO — Inspektorat Ruchu Drogowego po daje do wiadomości, że w związku z uroczystościami w Gnieźnie, zamknięta będzie dzisiaj dla ruchu kołowego od godz. 9.30 do 12 trasa Wrzesnia — Gniezno.

Powrót dzieci pracowników Łączności z kolonii nastąpi: 22 bm. o godz. 17.03 z Chodzieży; 24 bm. o godz. 18.44 z Ostrzeszowa (pociąg specjalny) i 23 bm. z obozu wędrownego, godz. 0.07 pociągiem z Jeleniej Góry przez Wrocław. — Rodzice i opiekunowie powinni oczekiwać dzieci na peronie...

Dzisiaj w muzeum Parku im. M. Kasprzaka grać będzie od godz. 11 do 13 zespół estradowy Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Festyn ludowy na Malcie

Jeszcze jedna impreza z okazji 22 Lipca, odbędzie się w niedzielę od godz. 15 do 22 nad jeziorem Malta. Społeczny Komitet Obchodu Święta Odrodzenia dzielnic Nowe Miasto organizuje tam festyn ludowy.

Dla biorących udział w tej imprezie przygotowano wiele atrakcji i niespodzianek. M. in. w programie występy orkiestr zespołów „Stamil” i „Pomet”, chórów „Dudziarz” — Szczepankowo, im. Kurpińskiego — Główna i zespołu mandolinistów z „Pometu”.

Podczas festynu odbędzie się również cięgnięcie „Koziołków”, loteria fantowa z nagrodami, ufundowanymi przez zakłady pracy z Nowego Miasta, imprezy dla dzieci i młodzieży oraz zabawa taneczna.

Dochód z imprezy przeznacza organizator na budowę szkół Tysiąclecia w Poznaniu. (an)

SFOS — pomaga

Zamek w Kórniku, tak chętnie zwiedzany przez Wielkopolan, gości z innych rejonów kraju i zagranicznych, doczeka się remontu. Pieniądze na ten cel przyznało Prezydium Wojewódzkiego Komitetu SFOS (40 tys. zł) oraz Powiatowy Komitet SFOS w Śremie (również 40 tys. zł).

SFOS przekazał także 70 tys. zł na budowę wiejskiego domu kultury we wsi Czmoń (pow. Śrem), miejscowości, w której urodził się Marcin Kasprzak.

Spółeczny komitet budowy tego domu pragnie ukończyć prace we wrześniu br., 2 października, w 100 rocznicę urodzin M. Kasprzaka, odbędzie się uroczystość nazwana Jego imieniem domu kultury. (an)

Kasy oszczędności służą społeczeństwu

Zmartwienia maleją...

Powód do płaczu dostateczny — pusta szklanka po smacznej oranżadzie. Mama nie pozwala wypić więcej, obawiając się, że synek zamoczy... spodenki. Tłumaczenie to nie przekonuje całkowicie bobasa. Rozżalony na swoją rodzicielkę, roni łezki. Kiedy nie ma się jeszcze dwóch lat, tym argumentem można często wygrywać sprawę...

Fot. — K. Przychodźki



Praca

Gospośia na stałe do lekarza potrzebna. Bogusławskiego 32 m. 8. 6258g

Starsza osoba do dziecka 4-miesięcznego na kilka godzin dziennie potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6272g.

Poszukuje się ucznia zawodu ślusarskiego. Zgłoszenia: Poznań, ul. Kaliska 5 (Rataje). 6066g

Pomoc domowa młodsza bez gotowania potrzebna. Wiadomość: Kwiatowa 4 m. 9. 6117g

Rutynowana maszynistka przyjmie pracę od sierpnia, może wykonywać również prace biurowo — administracyjne. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 6065g.

Kupno

Kupię biały nylon. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6289g.

Kupię automat zagraniczny do prania bielizny 5-10 kg. Katowice, tel. 341-46, godz. 17. 6220g

Spiesznie kupię magiel elektryczną — na gaz (długość wałka 220 cm). Garbary 76 m. 7. 6068g

Sprzedaz

Samochód Fiat 600 stan dobry pilnie sprzedam. Nowy Tomysl, Glinno 40, Jan Kasperski. 6147g

Sypialnię pościętą, czystą, witrę, korzystnie sprzedam. Poznań-Antoniak, Browarna 24. 6158g

Sprzedam tanie snopowizajkę (starość) w produkowaną w 1953, Puławski, Poznań 25, Spławie. 6195g

Sprzedam samochód „Warszawa” stan bardzo dobry. Poznań, Ostrowska 184. 6238g

Samochód osobowy „Adler” okazynie, spiesznie sprzedam. Cena 9 000 zł. Poznań, Dąbrowskiego 489. 6241g

Sprzedam motorower „Rys”, kolor wiśniowy. Zeylanda 1 m. 6. 6081g

Krewnym i Współlokatorom i wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę naszej Drogiej Zmarłej, śp.

Bronisławie Lubońskiej z d. Tomickiej składają gorące podziękowanie Synek, Rodzice i Brat 6287g

W dniu 20 lipca 1960 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. mój kochany, drogi mąż, szwagier i wujek przeżywszy lat 69, śp.

Leon Dolat

muzyk fletista, nowstaniec Wlkp 1918/19 r. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarnej na Junikowie. O bolesnej stracie zawiadamiają ZONA, SZWAGIER I RODZINA 6285g

Dnia 20 lipca 1960 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, kochany i najtroskliwszy tatulek, najdroższy jedyny syn, kochany brat, szwagier i wujek przeżywszy lat 35, śp.

Mieczysław Adamiak

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 23 bm. o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarza na Dębcu. Msza św. odprawiona zostanie w niedzielę 24 bm. o godz. 9.00 w kościele Bożego Ciała. W ciężkim smutku i żalu pogrążeni ZONA Z DZIECIAMI, RODZICE, SIOSTRY I RODZINA 6281g

Dnia 20 lipca 1960 r. zasnął w Bogu moja droga żona, nasza ukochana matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 80, śp.

Maria Szczygielska

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Dębcu. W głębokim smutku pogrążeni mąż, dzieci i rodzina Osobnych zawiadomień nie wysła. 6286g

Uwaga! Uwaga! PLANTATORZY LNU

Wyrwacz lnu konny Wlk2 jest przeznaczony do sprzętu lnu włóknistych i nasienne włóknistych. Przystosowany jest przede wszystkim do plantacji mniejszych, gdzie użycie maszyny ciągnikowej jest utrudnione i często nieopłacalne.

Maszyna posiada bardzo proste rozwiązanie, lekką konstrukcję i jest łatwa w obsłudze.

Wyrwacz zastępuje pracę ręczną 25 ludzi.

Średnia wydajność dzienna 0,75—1 ha. Szerokość chwiania 45 cm. Cena 9 800 zł

Do natychmiastowej dostawy przez Wasz

P.Z.G.S. „Samopomoc Chłopska“

K5064

Local

Zamienię mieszkanie 2 małe pokoje i kuchnię, komfort na większe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6130g.

Wynajmę pokój letnikom w Gdyni na sierpień. Wiadomość: Ostrów pow. Szamotuły, tel. 11. 6086g

Kulturalny młody pan wynajmie samodzielny pokój. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6088g.

1000 mieszkań do zamiany poleca Biuro Gwardii Ludowej 18, godz. 15-18. 6089g

Samodzielne 2-pokojowe zamienię na podobne. Pod laską 6 m. 3 (Solacz). 6112g

Nieruchomości

Sprzedam 2 ha gospodarstwo, budynek maszynowy — nadające się na ogrodnictwo i wszelkie hodowle, 4 km od centrum Gniezna, dojazd autobusem miejskim. Józef Borzykowski, Cielimowo, pow. Gniezno. 6064g

Matrymonialne

Samodzielną krawcową, panną, spokojną znudzoną samotnością, pragnie poznać w celu matrymonialnym kulturalnego ka walera, wzrostu wyższego, lat 32-43, chętnie rzemieślnika lub nauczyciela. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6085g.

Pracownicy poszukiwani

2 technik budowlanych z pełnymi kwalifikacjami i kilkuletnim stażem pracy oraz murarzy i robotników niekwalifikowanych zatrudni Brygada Remontowo-Budowlana przy Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Ciburzu pow. Świebodzin. Warunki pracy wg Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zamiejscowi, dojeżdżający korzystają raz w miesiącu z bezpłatnego przejazdu do rodziny. K4990

Ślusarzy samochodowych oraz pracowników fizycznych do transportu wew. przyjmą zaraz Poznańskie Zakłady Naprawy Samochodów. Poznań, ul. Sikorskiego nr 12. Zgłoszenia osobiste w biurze kadr. K5047

Inżyniera ze specjalnością mechanizacji rolnictwa z praktyką na stanowisko kierownika majątku doświadczalnego, elektryka specjalistę niskich napięć (pożądana znajomość tensometrii), maszynistki, ślusarzy zatrudni Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych, Poznań, Starołęka 31. K5043

Planistę kosztów z wyższym wykształceniem i co najmniej 3-letnią praktyką zatrudni Fabryka Regeneratu „Bolechowo”. Zgłoszenia przyjmuje Administracja. Poznań, Stary Rynek 71/72, pok. nr 5. K5046

10 robotników do prac sieciowych na terenie Poznania i wojew. poznańskiego zatrudni zaraz Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego. Poznań, ul. Grunwaldzka 1, pok. 10. Wynagrodzenie do omówienia. Pracownicy otrzymują odzież ochronną, deputat węglowy oraz ulgową taryfę energii elektrycznej. K5048

Technika budowlanego obeznanego z rozliczeniem materiałowym i fakturowaniem robót, pracowników fizycznych: 10 murarzy, 2 lakierarzy, 30 robotników niekwalifikowanych zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Środzie, ul. Harecrska 14. Warunki pracy i pracy w/g Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, pokój nr 1. K5040

Ślusarzy, tokarzy, formierzy, stolarzy oraz uczniów do zawodu ślusarskiego i formierskiego (w odlewni) przyjmie Spółdzielnia Pracy Wyróbów Metalowych i Modelarskich w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 81, tel. 656-41. K5051

Murarzy i fliskarzy przyjmie natychmiast na warunkach przewidzianych Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie Zakład Remontowy przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. Stalingradzka nr 1. K5054

Dnia 21 lipca 1960 r. zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 83, nasza ukochana matka i babcia, śp.

Wiktoria Jaeschke

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 23 bm. o godzinie 12.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie. W głębokim smutku pogrążona RODZINA 6286g

W dniu 20 lipca 1960 r. zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek, śp.

Władysław Borowicz

rybak

Msza św. odprawiona zostanie w sobotę 23 bm o godz. 9.00 w kościele św. Małgorzaty na Śródcie. Pogrzeb tego samego dnia o godz. 15.00 na cmentarzu Regionalnym na Główniej.

W smutku pogrążeni CÓRKA Z MĘŻEM, SYN Z ŻONĄ I WNUKI Poznań, ul. Ostrówek 15. 6249g

